Nr. 63. We Lwowie — Niedziela dnia 18. Marca 1894. Rok XXXIV.

Redaktor:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z doręczeniem do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR., wychodzącą co piątku zeszytami za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya Gaz. Nar. ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu: J. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstadte 3. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. E. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner, — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — w Warszawie: Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za e-dnoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. „Prywatna korespondencya“ 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Na powrót posłów.

Lwów d. 17. marca.

Zakończony wczoraj okres przedświąteczny rozpraw Rady państwa trwał zbyt krótko, ażeby można było w tym czasie dokazać wielkich rzeczy — ale w każdym razie dostarczył on nowego dowodu na to, iż panujący obecnie system polityczny, oparty na koalicyi trzech najważniejszych stronnictw parlamentarnych, posiada warunki trwałości, i że umożliwi on Radzie państwa szybsze działanie.

Bo i cóż stanowi miarę wartości każdego przymierza parlamentarnego? Nic innego, jak tylko to, o ile ono zapewnić zdoła uczestnikom sojuszu łatwe, szybie i stanowcze przeprowadzenie uchwał, objętych ich programem. Kto zaś zna mechanizm parlamentarny, temu wiadomo, że jest to możliwem tylko na podstawie poufnych porozumień przygotowawczych: owych układów, o których przebiegu szeroka publiczność rzadko kiedy cośkolwiek dowiaduje się, ale które właściwie o losach spraw, stojących na porządku dziennym, rozstrzygają. Rozprawy i głosowania w pełnej Izbie są już tylko zakończeniem akcyi, rozpoczętej i przeprowadzonej według planu głównego sztabu przewódzców stronnictw, w zaciszy obrad klubów i komisyj. Otóż właśnie można wnosić z teraźniejszych krótkich i zwięzłych rozpraw Izby poselskiej, iż wszystkie sprawy, które obecnie wchodzą w *plenum* na porządek dzienny, są już istotnie tak przygotowane, że Izba nie potrzebuje wiele czasu tracić na ich roztrząsanie: zawsze bowiem mają zapewnioną stanowczą większość. Jest to dodatnią stroną koalicyi, gdyż tym sposobem znakomicie ułatwia ona płodność parlamentu.

Wiadomo zaś, że austryacki parlament odznaczał się w dotychczasowym kilkoletnim okresie bieżącej kadencyi nużącą i jałową wielomownością. Jeżeli więc koalicya uwolniła go w znacznej mierze od tej plagi, już to samo można uważać za nabytek cenny.

Nadto i dotychczasowego ukształtowania się stosunku w Radzie państwa, jakkolwiek z wielu stron przewidywano rychłe rozbicie się koalicyi, nie należy uważać za niekorzystne. Przeciwnie, twierdzić raczej można, iż czas ubiegły dał dowody zbliżenia się stronnictw umiarkowanych.

Niezbędną atoli rzeczą jest wyjaśnienie sposobu pojmowania owej koalicyi i wzajemnego stosunku trzech grup parlamentarnych. Błędne pojmowanie idei koalicyjnej objawiło się przedewszystkiem w niektórych organach lewicy z *Nową Pressą* na czele. Jeżeliby się miało pojmować koalicyę w ten sposób, jak to wypowiadała *Nowa Presse* np. o gimnazyum w Cilli, lub o projekcie reformy wyborczej hr. Hohenwartha, o stanowisku zajętem przez kilku posłów polskich w komisyi walutowej, lub wreszcie o ustawie dotyczącej sprzedaży na raty, to pierwszym obowiązkiem posłów polskich i posłów klubu Hohenwartha byłoby koalicyę rozbić. Pod hasłem bowiem koalicyi, wymaga *Nowa Presse* od innych stronnictw, ba nawet od niektórych posłów własnego stronnictwa, wyparcia się swych zasad, zrezygnowania z wszelkiej samodzielności i poddania się hegemonii jednej nielicznej w parlamencie a w opinii publicznej zupełnie zdyskredytowanej grupy. Na taką drogę Polacy z pewnością nie wstąpią. Koalicya pociąga za sobą obowiązek unikania kwestyj politycznych, mogących wstrząsnąć podwalinami monarchii i osłabić jedność państwa oraz zespolenia sił w celu odparcia prądów radykalnych, — domagać się atoli zupełnego zastoju na polu narodowościowem, wstrzymania wszelkiego postępu na polu socyalno-politycznych reform, naturalnie w duchu potrzeb poszczególnych narodów, usunięcia nawet czysto rzeczowej krytyki reform ekonomicznych — jest to gotować grób samej idei koalicyi.

W rzeczy samej atoli nie tak groźnie przedstawiała się rzecz w parlamencie, jakby się wydawało, sądząc z głosów prasy wiedeńskiej. Rozsądni politycy wiedzą dobrze, iż paralelki w gimnazyum w Cilli nie są żadną katastrofą dla niemieckiego żywiołu, — nie mniej też musi każdy przyznać, że kwestya walutowa powinna być traktowaną czysto rzeczowo a nie na podstawie haseł rozsiewanych przez sfery giełdowe. Co się zaś tyczy ustawy przeciw wyzyskom przy sprzedażach na raty, nawet niektórzy posłowie liberalni musieli uznać doniosłą i dodatnią stronę tego przedłożenia.

Jedynym istotnie nieco niebezpiecznym dla stosunków obecnych objawem są wielkie różnice zdań co do reformy wyborczej. Mimo to nie należy dziś już uważać możliwości przyjścia do skutku porozumienia w tej sprawie za straconą. Projekt hr. Hohenwarta, który i nam nie odpowiada, nie jest ostatniem słowem partyi konserwatywnej, — z drugiej zaś strony lewica niemiecka, dla której interesów istniejący system wyborczy był stworzony, nie powinna się wręcz opierać pewnym koncesyom dla obozu upośledzonych dzisiejszem prawem wyborczem konserwatystów. W drodze wzajemnych ustępstw być może, że i ta najtrudniejsza kwestya polityczna doprowadzoną zostanie do pomyślnego rezultatu.

Dodatnim objawem istnienia koalicyi jest załatwienie budżetu w komisyi w stosunkowo bardzo krótkim czasie i czysto rzeczowy charakter dyskusyi we wszystkich kwestyach, w związku z budżetem zostających. Z przemówienia młodoczeskiego posła Eima, wygłoszonego w pełnej Izbie w rozprawie nad prowizoryum budżetowem, wyraźnie przebijał tylko bezsilny gniew jego wobec faktu, że koalicya okazuje się rzeczywiście silniejszą, niż przeciwnicy jej przypuszczali. Wielka mowa posła Eima przebrzmiała bez śladu, jak strzał, którego pocisk chybił celu. Większość przeważna zawotowała szybko i prowizoryum budżetowe, i prowizoryczne upoważnienie dla rządu do uregulowania stosunków cłowych z Rosyą, i postanowienia co do skróconego sposobu załatwienia reformy ustawy karnej — a nawet i przy rozprawie nad projektem ustawy o uregulowaniu handlu na raty, która nastręczała wiele nowych w ustawodawstwie austryackiem zagadnień, jakkolwiek przy niektórych paragrafach rozwinęła się szersza dyskusya, przecież znać było wyraźnie w głosowaniu ową karną i pewną siebie zgodność większości, wobec której odosobnione opinie upadły bezsilnie.

Na tem kończymy uwagi o sytuacyi w Radzie państwa — a teraz słów kilka poświęcić pragniemy jeszcze osobno Kołu polskiemu.

Dodatnim objawem w postępowaniu Koła polskiego jest utrzymanie ścisłych stosunków z klubem konserwatystów i żywiołami autonomicznemi, oraz poruszenie w komisyi budżetowej kilku doniosłych spraw krajowych. Wobec stanowiska, zajętego przez naszych posłów, możemy się spodziewać że koalicya stronnictw nie ograniczy samoistności Koła i nie pociągnie za sobą osłabienia pozycyi politycznej naszej reprezentacyi. Spodziewamy się wreszcie, że koalicya nie będzie — czego nie bez słuszności się obawiano — tylko firmą pokrywającą rządy Plenera i liberalnych Niemców.

Powracają też nasi posłowie do kraju na krótkie ferye świąteczne niewątpliwie z uczuciem tego spokoju, jaki nadaje świadomość, iż polityka ich w Radzie państwa znajduje się na dobrej drodze, że idzie torem bezpiecznym — przynajmniej jak na teraz. I kraj podziela z nimi to uczucie zadowolenia — łącząc je jednakże z uczuciem nadziei, że teraz, skoro delegacya nasza jest do pewnego stopnia panią sytuacyi, i ma wpływ istotny w rządzie, korzystna ta zmiana położenia i krajowi przyniesie odpowiednie korzyści realne.

Cenimy wysoko moralne sukcesy dotychczasowej polityki polskiej we Wiedniu, lecz sądzimy, że teraz właśnie pora byłaby zwrócić szczególną uwagę na zdobycie w tej pomyślniejszej cokolwiek sytuacyi dla naszego biednego kraju odpowiednich korzyści materyalnych.

Ze sprawozdań z rozpraw komisyi budżetowej Izby poselskiej znać wprawdzie, że posłowie nasi w tym roku śmielej cokolwiek idą w swoich żądaniach, niż bywało dawniej. Ale zapewne dopiero po świętach żądania tego rodzaju zostaną systematycznie sformułowane, gdyż te, o których dotąd słyszymy, wyglądają trochę za luźnie; są one wyrazem chwalebnej i wszelakiego uznania godnej gorliwości osobistej poszczególnych posłów, lecz nie znać w nich zbiorowego planu działania.

Okoliczność tę tłumaczy wprawdzie po części to, że Kołu nie jest jakoś danem ostatecznie się ukonstytuować. Zaledwie wybrało prezesa — straciło go, przez śmierć niespodziewaną pełnego zasług ś. p. Benoego. Nie można atoli wątpić ani na chwilę, że i nadal utrzymaną zostanie ścisła solidarność Koła i zupełna jedność co do kierunku politycznego. Mamy pełną nadzieję, że ukonstytuowanie się Koła, które zaraz po świętach nastąpi, odpowiadać będzie zasadom szczerze autonomicznym i tradycyom Koła i ułatwi mu poważną i energiczną pracę na zewnątrz, że ułożony i przeprowadzony zostanie program ważniejszych spraw w interesie kraju, przez co nie zostanie zaniedbany udział Polaków także w ogólnych reformach.

Na zakończenie tego przeglądu uważamy za niezbędne wspomnieć o nader ważnym dla kraju fakcie, jakim było onegdajsze wystąpienie p. Romańczuka przeciw p. Wachnianinowi a które stanowiło w ogóle jeden z najważniejszych epizodów politycznych pod koniec ubiegłej sesyi. Zapatrywanie, wypowiedziane przez posła Wachnianina odpowiada zapatrywaniom Rusinów, pragnących zbliżenia się do Polaków, jest ono rozsądne i właściwe.

P. Romańczuk był zawsze tylko pozornie umiarkowanym, niejednokrotnie kompromitował on swemi wystąpieniami klub ruski i objawiał się jako nieprzejednany wróg Polaków, a natomiast chętnie przysłuchiwał się tyradom młodoczeskiego Don Kiszota p. Vaszatego. Gdyby to jego ostatnie wystąpienie miało za skutek obudzenie się przekonania, iż wszystkie jego ugodowe programy są tylko zwykłą farsą, to okoliczność ta wpłynęłaby zbawiennie na stosunek nasz do Rusinów.

Takie uwagi nasunęły się nam z przebiegu przedświątecznego okresu obrad Rady państwa. Przeważa w nich zadowolenie z tego, że teraz Koło polskie działać może swobodniej i skuteczniej, niż kiedykolwiek indziej bywało. Z tem też uczuciem życzymy powracającym w progi rodzinne posłom Wesołych świąt!

Romańczuk i Wachnianin.

Lwów d. 17. marca.

Wiemy już z *Diła*, że d. 9. i 13. bm. odbył klub ruski w Radzie państwa dwa ważne posiedzenia, pod przewodnictwem posła ks. Mandyczewskiego ponieważ prezes klubu p. Romańczuk wyjechał był na kilka dni do Lwowa. Przesłane *Diłu* sprawozdanie klubowe z d. 9. bm. zapowiada, że na posiedzeniu klubu z tego dnia odbędzie się dyskusya nad sprawami szkolnemi, a następnie nad ordynacyą wyborczą i nad sytuacyą.

Pod nieobecność zatem prezesa klubu, p. Romańczuka, zajmowano się tak ważnemi sprawami i wyprawiono do *Diła* tak doniosły komunikat klubowy. Dalsze sprawozdanie klubowe następnie donosi o dyskusyi z d. 9. bm. nad projektem reformy wyborczej rządowym i hohenwartowskim. O pierwszym wyrażano się sceptycznie, gdyż wzmocniłby tylko obozy lewicy i Koła polskiego, a z dodanych Galicyi 10 nowych mandatów możeby dwa albo trzy przypadły Rusinom, nic więcej. Projekt Hohenwarta zaś uznawano za reakcyjny, ale meroterycznej dyskusyi nad oboma nie było. Czy była jaka dyskusya nad sytuacyą, sprawozdanie to nie powiada.

Zdaje się atoli, że była, gdyż wedle sprawozdania klubowego z d. 13. bm. poseł Wachnianin zdawał sprawę o swojej audyencyi u ministra oświaty Madeyskiego — a następnie klub uchwalił, że w ogólnej rozprawie budżetowej po świętach (obecnie było na porządku dziennym tylko prowizoryum budżetowe) zabrać ma p. Wachnianin głos co do stanowiska klubu ruskiego wobec koalicyi rządowej, p. Barwiński zaś ma podnieść potrzeby na polu szkolnictwa.

Z porządku rzeczy wypływało, aby w pierwszej sprawie, jako najważniejszej obecnie politycznej, zabrał głos sam prezes klubu p. Romańczuk, tym czasem właśnie pod nieobecność p. Romańczuka zajmował się klub jego tak ważnemi sprawami, pod jego nieobecność desygnował mowcę do najważniejszej sprawy, odbierając tę zaszczytną misyę p. Romańczukowi a poruczając ją p. Wachnianinowi, który dopiero co zasiadł w Radzie państwa. I uchwała ta, zapadła d. 13 bm., pomimo iż klub wiedział, że poświąteczne posiedzenia Rady państwa a oraz ogólna rozprawa budżetowa rozpocząć się mogą co najprędzej dopiero d. 3 kwietnia.

Tak więc, podczas gdy p. Romańczuk organizował we Lwowie zjazd ruskich mężów zaufania, klub ruski we Wiedniu najspokojniej, flegmatycznie dokonał zamachu stanu — przewodnictwo klubu ruskiego faktycznie odjął p. Romańczukowi, a poruczył je p. Wachnianinowi.

Przytoczone tu okoliczności, zaczerpnięte z urzędowych sprawozdań klubowych *Diła*, tłumaczą jasno, dlaczego p. Wachnianin na onegdajszem posiedzeniu Izby posłów taką właśnie dał odprawę młodoczeskiemu posłowi Eimowi, jaką czytaliśmy. Dowodzą one dalej, że p. Wachnianin przemawiał w duchu klubu ruskiego, w jego imieniu, choć nie na mocy formalnej uchwały klubowej, żaden też z członków klubu mu nie zaprzeczył jego wywodom, prócz p. Romańczuka. Też same okoliczności tłumaczą dalej, dlaczego tak obcesowo uderzył p. Romańczuk — którego z posłów ruskich żaden nie poparł — na p. Wachnianina. P. Romańczuk wie, że obok takiego, stałego w przekonaniach i nieustraszonego wobec pocisków p. Wachnianina, nie ma dla niego miejsca, że przed nim z pola ustąpić musi.

KORESPONDENCYE.

Berlin d. 15. marca.

(Senzacyjny proces. — Owacye dla Ahlwardta.)

O procesie przeciwko Plackowi Schwennhagenowi nie wiele mogę dziś donieść. Z dzisiejszego dnia (czwarty dzień) rozprawy uwagi godne były tylko zeznania tajnego radcy Schwabacha. Pytany najpierw w sprawie towarzystwa rumuńskich kolei, zeznał, że przyznana bankom za ich porękę prowizya 4½% była jak na ówczesne czasy nadzwyczaj skromną. Nie była to bowiem zwykła prowizya, którą banki przy każdej operacyi chowają do kieszeni, w tym wypadku bowiem banki wzięły na siebie wobec rumuńskiego rządu gwarancyę, że interes ten nie będzie go kosztował więcej jak 8%, to znaczy tyle, ile wówczas płacił od długów państwowych. Szczegółów tej operacyi nie pamięta i wogóle świadek ten często zasłaniał się brakiem pamięci. Przesłuchiwano następnie publicystów Kolka i Webera, których zeznania co do samej sprawy były nic nie znaczące, ale jednym ustępem wzbudziły ogólną wesołość. Świadkowie ci bowiem oświadczyli, że od wielu już lat studyują „system oszustwa giełdowego“ i bliskimi są już jego zbadania.

Natomiast donieść mogę o bardzo ciekawej owacyi dla Ahlwardta, o którym mówią, że jest pierwszą przyczyną powyższego procesu.

Ahlwardtowi, opuszczającemu po odbyciu kary więzienie w Plötzensee, przygotowano owacyjne powitanie. U bram więziennych zgromadziło się pieszo i w powozach mnóstwo zwolenników Ahlwardta i przedstawicieli antisemickich stowarzyszeń. Na przemówienia powitalne odpowiedział gorąco Ahlwardt, poczem cały pochód ruszył do Berlina.

W Berlinie policya, zawiadomiona o wszystkiem, zarządziła środki ostrożności. U rogatek czekało kilkudziesięciu konnych policyantów, i ci wpuszczali do miasta powozy wiozące przyjaciół Ahlwardta tylko odrębnie i strzegli, by przez miasto powozy te jechały za sobą w odległości przynajmniej 100 metrów. Powozów było przeszło 50, a w każdym znajdywało się kilka osób. Zastępcy socyalnych związków zjawili się ze sztandarami, ale policya nie pozwoliła ich rozwinąć. W mieście nie obudził ten pochód żadnej uwagi, gdyż powozy zbyt daleko od siebie jechały.

Nareszcie zajechano przed budynek „Germania“. W salach jej oczekiwało Ahlwardta przeszło 700 osób, a między nimi i jego rodzina. Trybuna ozdobiona była zielenią. Na sztandarze stowarzyszenia niemieckich socyalistów jaśniał wieniec, na którego wstęgach był napis: Rycerzowi prawdy i prawa. W imieniu antysemickich towarzystw powitał zgromadzonych Witte i nazwał uroczystym dzień, w którym ich towarzysz po pięciomiesięcznem więzieniu, przybył napowrót w ich grono. Potem zabrał głos Ahlwardt i miał długą przemowę.

Za ideę *des reinen Deutschthums* —

Powstanie Kościuszkowskie.

XVI.

(Powstanie litewskie. — Jakób Jasiński. — Uzbrojenia. — Zgromadzenie ludowe. — Michał Wielohorski. — Bitwa pod Sołami. — Powstanie w Kurlandyi. — Łukasz Kalinowski. — Atak Rosyan na Wilno. — Nieudolna odsiecz. — Wzburzenie ludności. — Kapitulacya Wilna. — Kościuszko w Grodnie.)

Mniej szczęśliwie stała sprawa narodowa na Litwie, gdzie po pomyślnym zamachu w stolicy, poniósł Jasiński porażkę w stoczonych z Rosyanami utarczkach pod Niemęczynem i Polanami. Zdolny oficer artyleryi, nie posiadał niestety Jasiński doświadczenia potrzebnego na samoistnego dowódzcę większego korpusu. Zresztą powstańcy, osaczeni przeważnemi siłami rosyjskiemi, które pod wodzą Knorynga, Zubowa i Benigsena zajmowały stanowiska między Wilnem a Mińskiem, opierali swe nadzieje w znacznej części na pomocy z Korony, która nie rychło nadejść mogła. Rada tymczasowa zajmowała się gorliwie wewnętrzną administracyą, wzywając mieszkańców Wilna do zaciągania się w szeregi. Michał Ogiński, były podskarbi litewski, formował własnym nakładem oddział wolnych strzelców, do którego zaciągał się kwiat mieszczaństwa wileńskiego. Było ich z oficerami około 480, lecz zaledwo dziesiąta część tych zuchów doczekała się upadku rewolucyi; reszta legła na polu walki. Równocześnie Jan Nagórski podjął się utworzenia korpusu kawaleryi. Ochotnicy, mniej lub więcej uekwipowani, spieszyli ze wszech stron. Niestety jednak nie było czasu ani środków — jak słusznie zauważył w swych pamiętnikach Ogiński — aby uderzyć na nieprzyjaciela i zmusić go do odwrotu aż do jego granic. Utrzymanie spokoju w Wilnie, gdzie samych jeńców rosyjskich liczono do półtora tysiąca, przedstawiało poważne trudności, tem bardziej, że rosyjscy emisaryusze, wcisnąwszy się do miasta, usiłowali wywołać wśród pospólstwa rozruchy, obwiniając osoby u steru władzy stojące o zdradę. Właściwa klasa mieszczańska zbyt była rozsądną, by uwierzyć podobnym bredniom, lecz nie brakło w mieście awanturników, którzy głosili, że rewolucya nie może się obyć bez rozlewu krwi. „Brukotłuki“ owi wyprawiali sceny gorszące po mieście, nachodzili posiedzenia Rady, zarzucając jej zbyt powolne działanie, to znów dobijali się do więzień, chcąc wykonać doraźną sprawiedliwość na znajdujących się tamże osobach.

Dla uspokojenia ludności urządziła Rada na obszernej płaszczyźnie pod miastem, na tak zw. Pohulance, zgromadzenie ludowe. O oznaczonej porze zebrał się w tem miejscu tłum bardzo liczny, wiele szlachty i mieszczaństwa; nie brakło nawet ciekawych pań z wyższego towarzystwa. Wojsko utworzyło czworobok, otaczając wywyższenie, z którego przemówił do zgromadzonych Ogiński. Tłumacząc czynności Rady zastępczej, zapalał mowca lud do zemsty nad wrogiem i przestrzegał go przed zgubną działalnością fałszywych patryotów, dążących do przewrotu i gwałtu. Mowę swą zakończył Ogiński okrzykiem: Niech żyje wolność, niech żyje ojczyzna, niech giną zdrajcy! Okrzyk ten z zapałem powtórzyły tłumy, wiwatując na cześć Kościuszki, Jasińskiego i członków Rady, poczem w spokoju rozeszły się do domów.

Nie przeszkodziło to jednak obwinieniu Ogińskiego w jakiś czas później o tajny zamiar wyjazdu za granicę, czem zniechęcony podskarbi, postarał się o ordynans wojskowy od Jasińskiego i na czele swych strzelców wyruszył w okolice Mińska. Wyprawa ta zrazu pomyślna dla powstańców zakończyła się porażką Ogińskiego pod Iwieńcem. Szczęśliwszym w boju był Tomasz Wawrzecki, który zapuścił się ku granicom Kurlandyi, gdzie znalazł gorliwych partyzantów w Niesiołowskim i w Gedrojciu.

Tymczasem do Wilna przybył w połowie czerwca Michał Wielohorski, naznaczony przez Kościuszkę naczelnym dowódcą wojsk litewskich w miejsce Jasińskiego powołanego do Warszawy. Nominacya ta nie sprawiła dobrego wśród Litwinów wrażenia, gdyż Jasiński, pełen ognia i zapału, cieszył się wielką sympatyą zwłaszcza w kołach młodzieży. Natomiast Wielohorski, kształcony w armii austryackiej, nie miał ani potrzebnej dla wodza powstańczego lekkości i energii, ani też nie wierzył w ruchawkę, z której się przeważna część wojsk litewskich składała. Nie umiał też utrzymać ładu i karności w wojsku. W głównej kwaterze stół był zawsze dobrze zaopatrzony, oficerowie grali wysoko w karty. Żołnierzowi natomiast brakło nieraz chleba a koniom obroku.

Wielohorski zaraz po przybyciu do Wilna i po odbytym przeglądzie wojsk, zdradzał wielkie zniechęcenie i nosił się z zamiarem złożenia powierzonego sobie dowództwa. Zdołano go wszakże uprosić do wytrwania na tem stanowisku i wyprawiono Ogińskiego do Kościuszki z prośbą o posiłki zwłaszcza w artyleryi i w amunicyi. Kościuszko przyrzekał, że za kilka tygodni wyprawi na Litwę Mokronowskiego z korpusem dziesięciotysięcznym i z odpowiednią artyleryą. Pochwalał też Naczelnik dywersye czynione w okolicach Mińska i Kurlandyi, które jego zdaniem przeszkodziły połączeniu się armii rosyjskiej. W czasie bytności Ogińskiego w obozie Kościuszki przyszło w dniu dwudziestego piątego sierpnia do bitwy pod Sołami, którą stoczył Jasiński z Benigsenem. Po całonocnym marszu uderzyli Litwini na Rosyan, którzy już czekali w szyku bojowym. Soły zdobyto, lecz zapalenie miasteczka i mostów na rzece przez nieprzyjaciela, wstrzymało dalsze postępy Jasińskiego, który nie mógł w porę wesprzeć swych kosynierów, przeprawionych przez rzekę. Dwie armaty, dwustu poległych i kilku oficerów straciło wojsko narodowe i parte przez Rosyan cofnęło się do Szumska. Rodzony brat jenerała Jasińskiego dostał się do niewoli, sam zaś Jasiński opuścił po tej utarczce Litwę. Spotkamy go jeszcze na Pradze.

Wielohorski objął osobiście dowództwo jego korpusu oraz kierunek działań Chlewińskiego w Słonimie i Wawrzeckiego na Żmudzi, za którego staraniem powstała też Kurlandya, odnawiając unię pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki. W dniu 27 czerwca powstańcy pod wodzą Henryka Mirbacha zajęli bez wystrzału Libawę, gdzie szlachta, kupcy i lud wiejski oświadczyli się za powstaniem, z którem połączył się oddział milicyi książęcej. W Libawie znalazło się też kilka armat, kilka zaś zakupił Mirbach od kapitanów statków angielskich. W ogóle powstanie na Żmudzi i w Kurlandyi przetrwało szczęśliwie aż do końca sierpnia, to jest do chwili skoncentrowania w tej stronie przeważnych sił rosyjskich.

Wśród żmudzkich też wieśniaków znalazł się godny rywal Wojciecha Głowackiego, Łukasz Kalinowski, który dla zdobycia rosyjskiej szalupy, wiozącej depesze z Rygi do Kłajpedy, rzucił się w morze, lecz niepoparty przez swoich dostał się do niewoli. Uszedłszy z niej szczęśliwie wynagrodzony został rangą chorążego. „Gdyśmy go pierwszy raz w mundur ubrali — pisze jeden z wyższych oficerów do redakcyi *Gazety Wolnej Warszawskiej* — i wzięli do swojej kompanii, zdało się z jego postawy, że on się urodził w tymże mundurze a stan jego nie odmienił się bynajmniej i nic go nie zmięszało, jak gdyby się od dzieciństwa w takich posiedzeniach znajdował.“

Wilno przodowało Litwie, podobnie jak Warszawa Koronie, ofiarnością i poświęceniem. Zaraz w pierwszych dniach rewolucyi złożono przeszło milion złotych gotowizną, oddano na cele powstania srebra kościelne, nawet dzwony z kościołów, z których mechanik Zaliwski w urządzonej przez siebie ludwisarni na Wilejce, przy Królewskim młynie, wylewał działa. Trudniej było o kule i kartacze, gdyż żelazo potrzebne należało sprowadzać aż z Wiszniewa, zajętego przez wojska rosyjskie. Każdy więc taki transport okupić wypadało walką. W niedostatku zaś żelaza sporządzano kartacze z ołowiu. W drugiej połowie lipca korpus rosyjski, obozujący pod Sołami, rozpoczął zaczepne działanie przeciw Wilnu. Stolicę okrywał jenerał Meyen, stojący na czele 2.000 żołnierza w okopach pod Niemierzą, o milę od miasta, w którem załogę tworzyły oddział zaledwo z trzystu żołnierzy złożony pod wodzą Jerzego Grabowskiego, oraz pospolite ruszenie ludności. W dniu dziewiętnastego lipca uderzyły korpusy rosyjskie Knorynga i Zubowa, w sile co najmniej czterotysięcznej z dwu stron na Wilno. Korpus Meyena zmuszony został do odwrotu, poczem nieprzyjaciel, bijąc z dział szedł do szturmu od strony Ostrej Bramy i Zarzecza, które podpalił. Szczupły garnizon, bez odpowiedniej artyleryi, nie byłby żadną miarą sprostał atakującym, gdyby nie mieszczaństwo, które dokazując cudów waleczności rzucało się z rozpaczną determinacyą na ćmę sałdatów, cisnących się do miasta. Kozactwo na Zarzeczu rabowało płonące domy, rznęło bezbronnych mieszkańców, którzy z Zarzecza uciekali do śródmieścia z dziećmi, żonami, tłomokami. Klasztor Bernardynek na tem przedmieściu padł ofiarą płomieni i rozpusty żołdactwa, które naprożno szturmowało do bram: Zarzecznej i Lubosz. Ostra Brama zawdzięczała ocalenie swe jedynie przytomności umysłu porucznika Hornowskiego, który widząc Rosyan rąbiących wrota bramy, przyciągnął z pomocą ochotników armatę i kartaczowym ogniem odparł nieprzyjaciela. Walka trwała bez przerwy przez trzydzieści sześć godzin. W dniu dwudziestego lipca Knoryng zająwszy stanowisko na wzgórzach przy klasztorze Wizytek zasypywał miasto gradem działowych pocisków. Główny pęd nieprzyjaciół obrócił się znów na Ostrą Bramę, przy której poległ idący na ochotnika do szturmu pułkownik Dejow, ugodzony celnym strzałem pewnego mieszczanina z przyległej baszty. Bito też z dział nieustannie w tę stronę, pędzono żołdactwo kilkakrotnie do ataku, lecz obrońcy tak mężny stawili opór, iż plac przyległy i ulica gęstym pokryły się trupem. Kobiety w kościołach zgromadzone przypisywały obronę Ostrej Bramy cudownemu obrazowi Matki Bożej, słynącemu z cudów w tem miejscu od wieków.

Meyen opuszczając Niemierzę zawiadomił już w dniu dziewiętnastego lipca wieczorem Wielohorskiego, stojącego w Woronowie, o dziewięć mil od Wilna, o szturmie, przypuszczonym do stolicy. O godzinie pierwszej w nocy wyruszył Wielohorski z Woronowa i nazajutrz w południe znalazł się w pół drogi w Jaszunach. Park artyleryi nie mógł się już posuwać naprzód, ludzie, wygłodniali od dni kilku, ginęli ze zmęczenia, konie padały z braku paszy. Tu dognał Wielohorskiego goniec z Wilna, błagając o ratunek dla oblężonych. Mimo to wódz

— mówił — cierpiał chętnie i nie żali się. Ale idzie teraz o to, aby wszyscy stanęli do walki, gdyż pora wojny podjazdowej już minęła i zbliżyła się chwila generalnego szturmu. Nieprzyjacielem nie jest żyd, jako jednostka, ale duch semicki. Nie należy jednak walczyć z niewieścią, gdyż żyd nie winien temu, że urodził się żydem. Ten duch semicki wniknął w niego i zamienił żyda w drapieżne zwierzę, ale żyd temu nie winien, że jest takim. Antysemityzm chce uszczęśliwić wszystkich ludzi, a więc i żydów. Jeżeli żydzi od tysięcy lat modlą się, aby Bóg zaprowadził ich napowrót do ich ojczyzny i napowrót uczynił wielkim narodem, to antysemityzm spełni wielkie zadanie cywilizacyjne, ale i serdeczne życzenie żydów, jeżeli dopomoże im do powrotu do ich ojczyzny. Żydów samowolę ukrócić, lub wyłączyć ich z poszczególnych gałęzi gospodarstwa krajowego, na nic się nie zda; konieczny jest rozdział ludów. Antysemityzm chce uszczęśliwić żydów i oddać im ich ojczyznę, a w zamian nie pragnie nic, jak tylko przyrzeczenia, że już nigdy w nasze kraje nie wrócą. Przydałby się tylko mały obrachunek, zanim ostatni żyd wsiądzie na statek. Co żyd produktywną pracą zarobił, może zabrać ze sobą, ale resztę niech pozostawi. A będzie tego tyle, że ułagodzimy tem kwestyą socyalną. Żyd potrafi nas to jakby dyabeł, który wstąpił w człowieka; należy dyabła wypędzić.

Kary więziennej nie cierpiał Alwardt, jak mówiono, za pomyłkę, której się dopuścił. Przeczy temu teraz. Co mówił przedtem, nie było pomyłką. Było prawdą, której teraz może dowieść, gdyż przyjaciele jego, podczas jego uwięzienia, dość ku temu zebrali materyału. Skorzysta z tych niezbitych dowodów, które dziś ma w ręce i zażąda wznowienia rozprawy. Gdyby żądaniu temu odmówiono, to w najbliższym czasie wyda trzeci tom „Judenflinten“. Uśmiercić się nie da!

Zgromadzeni przyjęli mowę Ahlwardta dłuższemi oklaskami. Że Ahlwardt dotrzyma pogróżek i wystąpi z dalszemi rewelacyami w sprawie „sławiowych“ „Judenflinten“ i walkę dalej prowadzić będzie, wątpić nie można, czy jednak pokona tak czarno przedstawionych wrogów — inne pytanie. W każdym razie przyjdzie do nowych skandalów.

Ustawa o handlu na raty.

Lwów d. 17. marca.

W swoim czasie podaliśmy w główniejszych zarysach uchwalony onegdaj przez Izbę posłów projekt ustawy mającej na celu powstrzymanie nadużyć w handlu na spłatę ratami. Dziś podajemy jeszcze do sprawy tej, aby obszerna bowiem nad projektem tym dyskusya w Izbie posłów nadała szerszej publiczności mętne wyobrażenie. Mnóstwo rękodzielników i przemysłowców wniosło np. petycyę o wyjęcie z pod tej ustawy maszyn do szycia i motorów, tak, jakby ustawa wspomniana miała zabronić sprzedaży na raty w ogóle a nie jedynie usunąć wyzysk, obecnie praktykowany. Nawet w Kole polskiem do ostatniej chwili były podzielone zdania czy nie należy uwzględnić owej petycyi rękodzielników i przemysłowców. Dziś oponentów przeciw ustawie powinna uspokoić okoliczność, że jak nam donoszą, Koło polskie otrzymało 18 bm. pismo dziękczynne podpisane przez przewodniczących stowarzyszeń interesowanych rękodzielników, jako to krawców, stolarzy, szewców itd., którzy w gorących wyrazach dziękują Kołu za obronę projektu ustawy i przyjęcie jej bez zmian.

Cel tej ustawy bardzo dokładnie przedstawił w swojem przemówieniu minister sprawiedliwości Schönborn, poseł zaś dr. Piniński wypowiedział kilka cennych ogólnych uwag o socyalno-politycznych tendencyach prawa karnego, broniąc komisyę przed zarzutem reakcyi.

Intencyą ustawy tej — rzekł minister Schönborn — nie jest kładzenie zapory rzetelnym sprawom kupieckim. Sama istota rzeczy co do interesów kupieckich za spłatą ratami może ostać się i ostoi się, chociaż ustawa ta będzie istnieć, szkodliwe tylko narostki będą usunięte; i to, co prawda, tylko w części, bo trudno wyciąć wszystkie dzikie narostki tak, aby już nie wracały, aby się nie powtarzały. Rzecz ta ma się tak, jak z głową hydry lernejskiej: po odcięciu wciąż coś odrasta. Ale ustawodawstwo powinno zaradzać złemu w miarę możności, powstrzymywać tyle występków, ile tylko się da.

Ustawa ta, uważana przez niektórych jako ograniczenie ruchu handlowego bierze swój początek z ruchu powstałego w łonie wiedeńskiego świata kupieckiego a referent w Izbie handlowej wiedeńskiej zaznaczył z całym naciskiem, że część interesów zawieranych na raty niewątpliwie powinna podlegać przepisom karnym, szczególnie pod względem czynności tych agentur, które list ratalny przedstawiają nabywcom towaru tylko jako poświadczenie odbioru, podczas gdy jest on formalnym kontraktem.

W dalszym ciągu minister przedstawił opinie sądów zapytywanych w sprawie projektu tej ustawy. Rzecz godna uwagi, że wszystkie sądy oświadczyły się zgodnie. Forma nadużyć była rozmaita, ale niektóre z nich są typowe i pojawiają się wszędzie. I tak sądy na Morawie wielkiem nadużyciem nazywają *forum contractus* (tj. że jakiś A. mieszkający np. we Lwowie, mając sprawę z jakimś B. mieszkającym np. w Sokalu, wymawia sobie w „liście ratowym“ warunek, iż w razie nieuiszczenia zapłaty, lub choćby jednej tylko raty, może wnieść pozew do sądu lwowskiego zamiast do sokalskiego — warunek, o którym B. zazwyczaj nic nie wie, jak w ogóle nieznane mu są rozliczne inne warunki „listu ratowego“, który A. potrafi przedstawić jako bardzo niewinny świstek papieru).

Dalej mówią sądy morawskie, że skarżący kupiec bardzo rzadko przystaje na zwrot towaru od zaskarżonego, woli raczej doprowadzić proces aż do egzekucyi, wtedy kupuje swój towar licytacyjnie i nieco odnowiony znowu puszcza w handel. Postępowanie takie samo w sobie nie jest jeszcze występne, ale może pociągać za sobą wiele złego. Sądy wschodnio-galicyjskie mówią, że skarżący kupcy nie przystają na oszacowanie towaru; sądy te zaznaczają mnogie korzystanie z przysięgi manifestacyjnej, która, jak wiadomo, jest kryminalistycznie niebezpieczną formą przysięgi. Sądy bukowińskie mówią o licznych agendach podróżujących i o mnóstwie „listów ratowych“ podpisanych przez osoby nie umiejące ani czytać ani pisać. Człowiekowi nawet jako tako wykształconemu trudno zoryentować się w znaczeniu warunków takiego „listu ratowego“. Gdy zaś ludzie nienmiejący ani czytać ani pisać, kładą swój niby podpis na „listach ratowych“, rzecz staje się tem więcej niebezpieczną.

Sądy zachodnio-galicyjskie mówią, że skarżący kupcy prawie nigdy nie przystają na zwrot otrzymanych już rat i wzajemny zwrot towaru, a natomiast bardzo surowo przeprowadzają egzekucyę. Po za Krakowem wcale nie ma skarg przed *forum contractus*, po za Lwowem bardzo mało, albowiem kupcy centralizują wszystkie te procesy z całego kraju w miastash stołecznych. W Tryeście zachodzi mnóstwo małych rat, po 20 centów. U miejsko-delegowanych sądów powiatowych jest po 5.000 do 6.000, t. j. 60 prc., skarg z tytułu „listów ratowych“. W Czechach także zachodzą małe raty, po 30 centów. Sędzia powiatowy w Karlsbadzie zwraca uwagę, że kupcy często każą sobie dawać poręczenie od krewnych zaskarżonego.

Sądy styryjskie, karynckie i krainskie zaznaczają, że połowa skarg sądowych tyczy się sprzedaży obrazów, zwierciadeł, zegarów, mebli, druga połowa, co prawda maszyn, a szczególnie maszyn do szycia. Przykłady te dowodzą, że koniecznie trzeba zaradzić złemu.

Tyle z wyjaśnień p. ministra sprawiedliwości, — a teraz jeszcze przytoczymy kilka ustępów z przemówienia hr. Pinińskiego, o którem wyżej wspomnieliśmy.

Jak panom wiadomo — rzekł poseł Piniński — my, tj. większość komisyi prawniczej, ściągnęliśmy na siebie zarzut reakcyi. Otóż wobec tego zarzutu wypada nam bronić się. Zarzut ten bowiem jest zupełnie nieuprawiedliwionym. Nie należy zapominać, że jak w ogóle pod względem czysto gospodarczych kwestyj, tak w szczególności pod względem socyalno-politycznego znaczenia i socyalno politycznych tendencyj ustawodawstwa karnego, nie mogą iść zawsze ręka w rękę szeroki liberalizm i zdrowy postęp. Przeciwnie znaczne ograniczenie osobistej wolności jest tu niezbędnie konieczne, jeżeli tylko pragnie się ukrócić skomplikowane i wyrafinowane formy wyzysku. Tego rodzaju zjawisko widzimy przedewszystkiem w postanowieniach przeciw lichwie.

Przypomnę panom dla przykładu co następuje: Pomimo doskonałej budowy i nadzwyczajnej doskonałości poszczególnych postanowień prawa rzymskiego, brakuje w niem prawno-karnych postanowień przeciw oszustwu i gospodarczemu wyzyskowi. W dwóch miejscach *Digestów* znajdują panowie wyrażenie: *In emtis et venditis con rahentibus invicem se circumvenire licet.* Bezsprzecznie jest to zasada liberalna (wesołość), nie sądzę jednak, aby ktoś, nawet z grona liberałów chciał zastósować tę zasadę do dzisiejszego ustawodawstwa karnego. A nie z czem innem, jak tylko z takiemi prawno-karnemi postanowieniami mamy obecnie względem lichwiarza przy nowożytnem ustawodawstwie przeciw lichwie do czynienia. Przekonano się, że dotychczasowe postanowienia ustawy karnej, które obejmują tylko proste wkroczenia w cudzą sferę majątkową, nie wystarczają. Obrona gospodarczo słabszych, obrona tych, którym niemożliwem jest we wszystkich stosunkach gospodarczych być tak obrotnymi, aby nie byli w błąd wprowadzeni i wyzyskani, jest koniecznością, która wypływa także z wyższej kultury i uszlachetnionej moralności. Wobec tego, sądzę, z całą stanowczością można twierdzić, że po tej stronie jest prawdziwy postęp, a po stronie przeciwników reakcya. A w tym względzie nam, którzy tę tendencyę zastępujemy, jedno tylko przynieść może otuchę. Oto mianowicie, moi panowie, że gdy przeglądniecie nowoczesną literaturę prawa karnego, przekonacie się, że koryfeusze na polu tej nauki — wymienię np. niemieckich uczonych jak List, Lammasch i w. i. — stoją na tem samem stanowisku i chwalą te postanowienia przeciw wyzyskowi, które przez komisyę prawniczą, jak i przez komisyę dla ustawy karnej zostały wzięte na uwagę.

Samo przez się rozumie się, że naszym obowiązkiem jest, każde postanowienie karne tak sformułować, aby wypadki takie, których potępiać nie można, pod żadne postanowienie karne podpaść nie mogły. W tym kierunku czyniono wszystko, co możliwe, aby uniknąć niebezpieczeństwa. O jednem jeszcze chciałbym wspomnąć. Każdym razem, gdy gdziekolwiek ustawa przeciw lichwie stała na porządku dziennym, tak w Austryi jak i w Niemczech, podnoszono z wielu stron, naturalnie *bona fide* zarzuty, że ta ustawa jest nieco niejasna i że z łatwością można pod jej postanowienia podciągnąć także działalność rzetelnych przemysłowców i kupców. Mimo tej opozycyi uchwalono w Austryi i w Niemczech niejedną ustawę przeciw lichwie. Zapytuję więc: czy znany jest komukolwiek wypadek, aby ktoś, który rzeczywiście nie był lichwiarzem i publiczną opinią nie był potępionym, skazany został za lichwę? Ja nie znam takiego wypadku i jestem przekonany, że wypadek taki nigdzie nigdy się nie zdarzył. W tym względzie mogą zresztą panowie być przekonani, że sędziowie postępują z wielką łagodnością i zastosowują tylko tam ustawy przeciw lichwie, gdzie rzeczywiście zastosować je należy. Tak samo będzie się mieć rzecz i z ustawą o handlu na raty.

Z Abazyi.

Abbazya 14. marca.

(Korespondencya „Gaz. Nar.“)

Biorę gondolę i jedziemy.

Przedewszystkiem mój gondolier, czarny jak cygan, uspokaja mnie, że deszczu nie będzie, chociaż na widnokręgu chmur pełno. Chmury te leżą zawsze na górach: na północy poza Abbazyą, na wschodzie poza Fiume. Góry te, ciemno-siwe, wyglądają zawsze zimno nawet w chwilach, gdy słońce je oświeca.

Niebo i morze jaśnieją wesołą barwą niebieską. Nie jest to surowy kolor niebieski okolic południowych. Tu jest on miłym i łagodnym. Tak samo powietrze jest miłe i łagodne. Pieści lekko jak oddech kobiety. Na całym obrazie nie ma jednej jaskrawej rażącej plamy. Wszystko wygląda jakby wyszło z pod delikatnego pędzla akwarelisty.

Dalekiego widoku na morze nie ma. Wyspy Cherso i Veglia leżą przed południowym wstępem do zatoki. Tylko na zachodzie, na lewo od Abbazyi, przez wąską drogę między wyspą Cherso a wybrzeżem, widać nieskończoność morza. Zatoka Fiume tworzy prawie równoramienny trójkąt, jeden kąt na północ, jeden na wschód, jeden na zachód. Na północno-zachodnim ramieniu leży Abbazya, na północno wschodnim Fiume; ramię południowe tworzą wyspy.

Abbazya jak rozpieszczona księżniczka jest leniwą, rozciąga się trochę flegmatycznie, chociaż z wdziękiem i marząco patrzy na morze niebieskie i niebo lazurowe; Fiume zaś to okopcony dymem robotnik, spoglądający z drugiego brzegu na księżniczkę, która jest jego zawiścią i jego radością.

Fale biegną łagodnie, jak gdyby nie chciały urazić rozpieszczonej, pięknej Abbazyi. Zatrzymują się przed zielonemi skałami, które zalegają brzegi, przeskakują niskie, mchem porosłe głazy, kołyszą białemi gondolami i podbiegają ciekawie do małego portu, gdzie stoją parowce z Fiume.

Nad samym brzegiem morza, podobnie jak w wielu okolicach Riwiery, idzie przez stały droga spacerowa. Tu jest bardzo długa, prowadzi daleko poza Abbazyę, wznosi się, spada, wije się wśród skał i zatok. Z poza ogrodów will, o metr lub dwa wyżej leżących, zwieszają się na nią zielone gałęzie drzew. Wszędzie wygodne ławki, a gdzieniegdzie wycięte otwory z widokiem na dalekie morze.

Will jest tu bardzo wiele. Nie są eleganckie, ani stylowe, ani nowocześnie niewygodnie budowane, nie mają wież, ani spiczastych dachów teraz tak modnych, — lecz spokojne, białe wyglądają wielkopańsko. Leżą na wzgórzach, jedna ponad drugą, otoczone drzewami. A dalej gaje myrtów i cedrów.

W pośrodku znajduje się wielki hotel Quarnero, trochę na lewo hotel Stefanii, a na prawo willa Amalii. Dalej jeszcze na prawo, w tej samej linii, co hotel Quarnero znajduje się willa Angiolina. Te dwie wille zajęła cesarzowa niemiecka. Willa Amalia jest wielkim, białym, trzypiętrowym domem. Na pierwszem piątrze mały balkon, narożniki oszklone. Willa Angiolina jest małym eleganckim jednopiątrowym pałacykiem. Żadna z tych will nie ma odrębnego dla siebie ogrodu. Obie leżą w środku parku. Przed willą Angioliną nie ma drzew wysokich, któreby zasłaniały widok na morze; znajdują się tylko przed nią wspaniałe rabaty kwiatów. Urządzenie w tej willi o wiele jest bogatszem, aniżeli w willi Amalii.

Towarzystwo w Abbazyi można poznać bardzo prędko, a można też nie poznawać go wcale. Tylko część osób, mieszkających tutaj, pokazuje się innym śmiertelnym, reszta pozostaje w swoich willach, w swoich ukryciach pośród drzew. I tylko od czasu do czasu opuszcza jakaś komtessa swój zakątek i przejdzie się wzdłuż drogi nadbrzeżnej. Albo też jaki stary książę wykonuje spacer programowy.

A „świat“ który się widzi? Bogaci kupcy, właściciele dóbr, — dalej wiekowe damy, które każą się wozić w krzesłach i młode dziewczęta, które cierpliwie obok nich kroczą miarowym krokiem, a wolałyby poskakać, — pensyonowani urzędnicy wysokich rang, zabijający czas fotografią i botanizowaniem, — blade piękności, które się spotyka samotne z kwiatkiem, lub romansem francuskim w ręku, — a między tymi wszystkimi mało takich, którzyby chcieli zwracać uwagę na siebie. Życzenie spokoju i ciszy jest tu powszechne. Najwięcej tu rekonwalescentów, pragnących zapomnieć o wszystkich cierpieniach — cierpieniach fizycznych i moralnych.

Gal. Towarzystwo gospodarcze.

Lwów d. 17. marca.

Drugie posiedzenie walnego zgromadzenia Rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego rozpoczęło się o godz. 10½ rano. Przewodniczył ks. Adam Sapieha.

P. Artur Cielecki przedstawił dwa wnioski w sprawie chowu koni uchwalone na poufnem posiedzeniu:

1. Rada ogólna poleca komitetowi starać się o osobne subwencye od ministerstwa rolnictwa jakoteż od Wydziału krajowego i sejmu na cele podniesienia hodowli koni roboczych.

2. Rada ogólna poleca komitetowi wypracowanie elaboratu wskazującego środki podniesienia chowu koni roboczych włościańskich w kraju i przedłożenie takowego podczas przyszłorocznych posiedzeń Rady ogólnej Towarzystwa.

Oba wnioski przyjęto.

Następnie przedstawił br. Brunicki wniosek oddziału stryjskiego, aby powiat drohobycki wyłączono z jego obrębu:

Rada ogólna zgadza się na wyłączenie powiatu drohobyckiego z okręgu oddziału stryjskiego i przyłączenie tego powiatu do oddziału samborskiego.

Rada poleca komitetowi, aby celem przeprowadzenia tej zmiany terytoryalnego zakresu działania wspomnianych oddziałów porozumiał się z obu oddziałami, tudzież z członkami Towarzystwa w pow. drohobyckim zamieszkałymi.

Wniosek uchwalono, poczem wiceprezes p. Pilat zdawał sprawę z postawionego na poufnem posiedzeniu wniosku o uroczystym obchodzie 50-letniego jubileuszu Towarzystwa.

W sprawie wydania jubileuszowej książki pamiątkowej Towarzystwa przy tej okazyi, omawiał p. Wiesiołowski środki, jakiemiby najłatwiej zebrać można sumę potrzebną na wydanie tego pamiętnika i radził, aby każdy członek Tow. w drodze subskrypcyi zaprenumerował to dzieło.

Sprzeciwił się temu p. Potworowski wnosząc, aby zgromadzenie uchwaliło na ten cel dodatek jakiegoś procentu do wkładki rocznej.

W odpowiedzi podniósł p. Pilat, że komitet wcale nie jest w kłopocie, jak pokryć te koszta, jakkolwiek dokładnie sumy ich obecnie jeszcze obliczyć nie można. Liczyć jednakże można na pewne, że prenumerata pokryje je zupełnie, bo oprócz znacznej części członków Towarzystwa znajdą się pewnie i po za gronem tychże tacy, którzy zechcą nabyć tę książkę.

Po załatwieniu tej sprawy w myśl wniosków referenta, odczytał następnie p. Pilat dwa wnioski w sprawie posiadłości rentownych przyjęte na posiedzeniu poufnem, a jednogłośnie z wczoraj w tej sprawie na posiedzeniu jawnem postawionymi. Oba wnioski przyjęto bez dyskusyi.

Z kolei nastąpiła sprawa melioracyj rolnych, zainicyowana przez oddział przemyski, którego wymownym zastępcą był hr. Łoś. Mowca w dłuższem przemówieniu omawiał konieczność melioracyj, a w końcu postawił wniosek, by w sprawie tej przedłożyć petycyę sejmowi. Na treściwe wywody hr. Łosia odpowiedział p. Jędrzejowicz, który jakkolwiek zgadza się z niemi, to jednakowoż radzi kwestyą tę w inny sposób załatwić. Do melioracyj potrzebne są niezbędnie — pieniądze; p. Jędrzejowicz przedkłada zatem zgromadzeniu myśl utworzenia pewnej spółki, któraby dostarczała kredytu do przedsiębrania melioracyj a zwłaszcza drenowań.

Następnie zabrał głos hr. Klemens Dzieduszycki. Sprawa przedstawiona przez referenta oddziału przemyskiego — mówił on — jest dla nas rolników wielkiej wagi, ale równocześnie jest też ona nader trudną i zawikłaną. Przed rokiem 1879 Towarzystwo gospodarskie prawie od samego założenia swego zajmowało się tą sprawą, a nawet uzyskiwało subwencyę państwową na popieranie melioracyj, na utrzymanie inspektora kultury krajowej, którego zadaniem było wypracowywać dla zgłaszających się rolników plany i kosztorysy. W roku 1878 przedłożył Wydział krajowy sejmowi obszerne i wyczerpujące sprawozdanie, zawierające cały szereg dat ze wszystkich państw europejskich, które nas pod tym względem wyprzedziły. Od tego czasu subwencye nie wpływały już do Towarzystwa, ale do Wydziału krajowego i Wydział wprowadził wtedy w życie krajowe biuro melioracyjne. Atoli to, co dotychczas na mocy uchwał sejmowych w sprawie melioracyj zrobiono, nie może w zupełności zadowolić.

Nie dość jest — mówił dalej hr. Dzieduszycki — zajmywać się samą teoryą, ale potrzeba wdrożyć skuteczną akcyę. Przedewszystkiem należałoby odnieść się do komitetu, aby przedłożył następnemu ogólnemu zgromadzeniu swoją opinię, a powtóre polecić komitetowi wniesienie odpowiedniego memoryału do Wydziału krajowego, który już przez sejm wezwany został do urządzenia oddziału melioracyjnego przy Banku krajowym. Mowca stawia w końcu rezolucyę:

Rada ogólna gal. Tow. gosp. uznając, że racyonalne wykonanie melioracyj rolnych jest konieczne i nagłe, a te bez organizacyi zdrowego, t. j. taniego, długotrwałego i niewypowiadalnego kredytu, na szersze rozmiary podjęte być nie mogą, poleca komitetowi, by najbliższemu ogólnemu zgromadzeniu członków Tow. gosp. opinię swoją przedstawił, a jeśli uzna za właściwe, by wniósł do Wydziału kraj. odpowiedni memoryał, na podstawie którego Wydział kraj. mógłby sejmowi przedłożyć projekt ułatwiający uzyskanie tego kredytu bądź dla spółek melioracyjnych, bądź też dla poszczególnych właścicieli gruntów.

Hr. Stanisław Stadnicki bronił sejm i Wydział krajowy przed zarzutem, jakoby w sprawie melioracyj za mało dotychczas uczyniono. W każdym jednak razie, sprawa nie dość jest jeszcze przestudyowaną i dlatego zdaniem jego ani wniosek referenta, ani wniosek hr. Dzieduszyckiego należycie jej nie wyczerpuje. Nie należy tej kwestyi tak doryweczo załatwiać, ale wypada zdać ją jakiejś komisyi lub ankiecie do przygotowania ścisłych i wyczerpujących materyałów, któreby następnie mogły dać walnemu zgromadzeniu sposobność do powzięcia ostatecznej decyzyi.

P. Rudnicki żąda, aby wpłynąć na Bank krajowy, by udzielał kredytu na melioracye i rzucił myśl zakładania w kraju Kółek drenarskich.

P. Pawlikowski stawia następujący wniosek: Zgromadzenie uprasza komitet, aby spowodował bliższe zbadanie metody melioracyjnej Korzybskiego, a to przez wysłanie odpowiedniej osobistości na miejsce, gdzie te melioracye są wprowadzone, celem następnego stosowania jej w kraju.

Dr. Biliński uważa kwestyę melioracyi, jako kwestyę reformy rolnictwa naszego, która jest nagłą i nie wolno jej zaniedbywać. W pierwszym rzędzie powinniśmy sobie przygotować większą ilość pracowników na tem polu, powtóre zaniechać drenowań prywatnych, a prowadzić je tylko pod nadzorem kraju. Dalej co do kredytu melioracyjnego wyraził przekonanie, że kredyt ten powinien być w związku z kredytem hipotecznym. Następnie przemawiał za zakładaniem fabryk rur drenarskich i postaraniem się o zniżki frachtowe dla takowych.

P. Pajgert Jan popiera wniosek hr. Klemensa Dzieduszyckiego.

Godzina 1. Posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów dnia 17. marca.

„Dla iskry Bożej“, ciąg dalszy powieści drukującej się w *Gaz. Nar.*, zamieszczamy dziś w dodatku inseratowym.

Zapiski osobiste. Minister Madeyski wyjechał wraz z małżonką do Lussin picolo.

Posłowie nasi w większej części powrócili wczoraj i dziś z Wiednia i bawią we Lwowie, biorąc udział w zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego, poczem udają się do domu celem spędzenia świąt Wielkanocnych. Ferye te świąteczne potrwają tylko dwa tygodnie, jak bowiem z telegramów już wiadomo, d. 3. kwietnia zbierze się ponownie Rada państwa. Powitamy potem w grodzie naszym posłów dopiero w dniu otwarcia wystawy, od którego dzieli już nas tylko dwa miesiące.

Z dworu. Cesarz będzie udzielał w Wiedniu publicznych posłuchań w poniedziałek 19. bm.

Doktorat. Pp. Adam Alojzy Krzyżanowski, Włodzimierz Roman Lewicki i Ludwik Lipiński otrzymali w krakowskim Uniwersytecie stopień doktorów prawa, zaś pp. Stanisław Witalis Ciechanowski, Antoni Swierzcho, Teofil Eugeniusz Gwozdecki, Józef Mallik i Leon Sochacki, stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska. Przeniesini: ks. Bartł. Szafraniec z Mogiły do Slemienia, ks. Szczepan Górzniński z Myślenic do Mogiły, ks. Fr. Prezentkiewicz ze Slemienia do Myślenic, ks. Józef Hajda do Oświęcima (na własną prośbę przeniesiony z ekspozytury w Nowem Bystrem). Pozwolenie na wyjazd do Rzymu dla dalszych studyów otrzymał ks. dr. Franciszek Gabryl. Zmarła 12. b. m. S. Marya Łucya Ortwein, ze Zgrom. SS. Duchaczek.

Dyecezya przemyska. Zamianowani: ks. Kazimierz Płachetko, kapelan biskupi, wojskowym kuratorem II. kl przy garnizonowym szpitalu w Przemyślu, ks. Ludwik Oleszkowicz koop. w Leżajsku, kapelanem biskupim i notaryuszem konsystorza bisk. Przeniesiony: ks. Antoni Konieczko, koop. ze Słociny do Leżajska.

Dyecezya tarnowska. Konkurs na probostwo w Skrzydlnej rozpisany ponownie do 8. kwietnia b. r. w skutek rezygnacyi z prezenty ks. Józefa Kapturkiewicza.

Deputacya rektorów wszystkich uniwersytetów austryackich, zebrana onegdaj w Wiedniu, wybrawszy swoim przewodniczącym rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, członka Izby panów, prof. dra Zolla, udała się do prezesa ministrów ks. Windischgrätza, do ministra oświaty dra Madeyskiego i do ministra skarbu dra Plenera, przedstawiając im potrzebę uregulowania płac profesorów uniwersytetu. Deputacya doznała wszędzie uprzejmego i życzliwego przyjęcia, a ministrowie przyrzekli, iż sprawą poruszoną przez rektorów gorąco się zajmą. Rektorowie postanowili także wnieść odpowiednią petycyę do Rady państwa. Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, błędnem było wczorajsze doniesienie biura korespondencyjnego, jakoby rektorowie udawali się w tej sprawie do którychkolwiek posłów.

Towarzystwo prawnicze tutejsze święciło wczoraj wieczór jakich mało, a to dzięki przedewszystkiem swemu czcigodnemu prezesowi, który nie hołdując bynajmniej zasadzie: *inertia, sapientia*, dotychczas zwykle przestrzeganej w tem poważnem gronie, dokłada wszystkich starań, ażeby jego siły w możliwy ruch wprowadzić, łącząc je we wspólnej pracy i co najważniejsza, umiejąc im tę pracę uczynić wdzięczną i przyjemną. Naturalnie, że to się nie dzieje samo przez się, ale wymaga rozlicznych trudów i zachodu. I w tem też właśnie zasługa obecnego prezesa, p. prezydenta Tchórznickiego.

Wczorajszy wieczór, jak już z ogłoszeń wiadomo, był najprzód poświęcony pracy. Słuchano więc obszernego odczytu, który wygłosił zaproszony gość z Krakowa, profesor uniwersytetu dr. Krzymuski o „nieudolnem usiłowaniu“ w przestępstwach i zbrodniach. Rzecz ta wielkiej wagi zajmuje oddawna prawników — penalistów, i budzi tem większy interes, że ani praktyka, ani teorya nie były wstanie dotąd wyrzec o niej stanowczego słowa. Dawniej skłaniano się głównie ku bezkarności w tym względzie; od dłuższego jednak czasu zapatrywania tak praktyki jak teoryi idą w kierunku przeciwnym. Profesor Krzymuski stoi po stronie tych ostatnich zapatrywań i tego właśnie w swym odczycie dowodził, a co lepiej, że zdołał tego dowodzić w sposób istotnie przekonywujący. Nie tu miejsce rozwodzić się nad taką specyalną i najeżoną

---

naczelny poruszał się z dziwną opieszałością. Na wieczór dopiero przybył do Konyści (o trzy mile od Wilna) i rozłożył się tu na nocleg, mimo że przyświecała mu łuna gorejących przedmieść wileńskich.

Nazajutrz o brzasku dnia, chociaż słychać było odgłos strzałów działowych, dowodzących, że miasto broni się jeszcze, zwrócił się Wielohorski ku Grodnu i dopiero na usilne nalegania przybocznych swych oficerów posłał pułk jazdy i batalion piechoty oblężonym na pomoc. Szczupła ta odsiecz uratowała miasto, gdyż na jej widok Rosyanie cofnęli się ku Niemierzy, podczas gdy Wielohorski późnym już wieczorem przyciągnął do Wilna wraz z głównym korpusem. Ludność rozgoryczona powolnością ruchów Wielohorskiego kupiła się po ulicach i placach w groźne tłumy, złorzeczące głośno wodzowi i wojsku. Przypominano, że brat naczelnego wodza Jerzy Wielohorski, należał do hersztów Targowicy, posądzano go o zdradę. Naprożno znany z płomiennej wymowy i patryotyzmu Kazimierz Sapieha, który złożywszy stopień jenerała artyleryi, pełnił służbę kapitana tej broni, usiłował uspokoić rozżalonych. Zakrzyczano go powtarzając, że nie ma czasu na sejmikowanie, że nie rozprawiać, lecz bić wroga należy... Jerzego Grabowskiego, który z wielkiem poświęceniem bronił miasta, pospólstwo chciało powiesić, twierdząc, iż on rozmyślnie zatopił armaty i amunicyę... — Szczęściem, noc przyczyniła się do uspokojenia rozburzonych umysłów, a zręcznie ułożona odezwa Wielohorskiego pogodziła znów mieszkańców z wojskiem. Słabość oczu, jakiej uległ wódz naczelny podobno skutkiem otwarcia się dawniejszej rany w głowie, była ostateczną przyczyną, dla której Wielohorski zrzekł się komendy na rzecz jenerała Chlewińskiego. Oczekując wszakże na tegoż przybycie przez dni kilkanaście, spoglądał spokojnie na rosnące w Niemierzy siły jenerała Knorynga, który w pierwszej połowie sierpnia liczył już 18.000 żołnierza, podczas gdy wojsko narodowe wzrosło zaledwo do cyfry 10.000 ludzi, z czego połowa przypadła na pospolite ruszenie. Prócz tego pod Soroktataram stał na czele dwutysięcznego oddziału Stefan Grabowski, zabezpieczający komunikacyę Wilna z Grodnem i z Kownem oraz dowóz żywności.

W dniu dziewiątego sierpnia stanął Chlewiński w Wilnie, zaś już w dwa dni później (d. 11. sierpnia) o godzinie siódmej rano Rosyanie poszli do szturmu. Jazda ich przedarła się przez okopy w wielu miejscach niedokończone i utorowała drogę piechocie, podczas gdy z gór okolicznych bombardowano nieustannie miasto od godziny dziesiątej rano do dziewiątej wieczorem. Przedmieścia spłonęły, załoga wyszła obronną ręką z miasta, które kapitulowało. W dniu dwunastego sierpnia Rosyanie byli panami Wilna, zaś Chlewiński z korpusem swym cofał się do Kowna. Straty swe obliczał na tysiąc ludzi, lecz gorszą klęską dla sprawy narodowej była zupełna demoralizacya litewskiego korpusu. Przez zajęcie Wilna Moskwa stała się panią całej prawie Litwy. Oddziały wojska narodowego znajdowały się jeszcze na Żmudzi, w województwie brzeskiem i w Grodnie, gdzie na czele znaczniejszego korpusu stał w wrześniu Mokronowski. Tam też przybył w dniu 30. września Kościuszko i po odbytym przeglądzie oddał naczelne dowództwo Mokronowskiemu, poszczególne zaś dywizye Jasińskiemu, Wawrzeckiemu i Gedroycowi. Nie zaniedbał przy tej sposobności Naczelnik wynagrodzić celniejszych dowódzców obrączkami honorowemi; w liczbie obdarzonych tą zaszczytną odznaką znajdował się też dzielny obrońca Ostrej Bramy, porucznik Hornowski. J k wielkim jednak musiał być upadek na duchu w szeregach litewskich, dowodem tego ustęp następujący z rozkazu Naczelnika do wojska: „Zalecam jenerałowi komenderującemu, Mokronowskiemu, aby w czasie bitwy wykomenderował część piechoty z armatami, kartaczami nabitemi, które w tyle linii umieszczone do uciekających strzelać mają. Niech wie każdy, że idąc naprzód zwycięstwo i sławę otrzyma, że tył haniebnie podając, wstyd i śmierć niechybną napotka...“ Znając łagodny ton wszystkich niemal odezw Naczelnika, niepodobna na chwilę nawet wątpić, że groźby powyższe dyktowała tylko nieunikniona konieczność. Mimo to dnie litewskiego powstania były policzone. Wojsko narodowe nigdzie już ważniejszego nie stawiło oporu hufcom carowej, gdyż partyzantka Ogińskiego nad brzegami Dźwiny i wyprawa Stefana Grabowskiego pod Bobrujsk chwilowem tylko cieszyły się powodzeniem. Ostatnim głośniejszym czynem powstańców litewskich było zatopienie na Niemnie statków, wiozących z Olity do Kowna piechotę rosyjską. Sprawcą tej klęski był jenerał Meyen.

(C. d. n.)

Stanisław Pepłowski.

* „Dzieje Tadeusza Kościuszki“ przez jenerała Paszkowskiego (Kraków 1872) str. 308—315. Pamiętniki Michała Ogińskiego (Poznań 1870) t. I. str. 297—355, t. II. str. 21—22. Pamiętniki ks. A. Kitowicza (Lwów 1882) t. III. str. 134—148. Gazeta Wolna Warszawska 1794, str. 257, 283, 326, 337, 483, 620—622.

mnóstwem szczegółów kwestyą; podadzą o niej obszerne i wyczerpujące sprawozdanie nasze pisma fachowe, dosyć więc tylko zaznaczyć, iż nasz świat prawniczy tym razem bardzo licznie zebrany, nadzwyczaj się tym odczytem zainteresował.

Dotąd pożytek. Ale teraz druga strona medalu, i to nie przysłowiowa, ale właśnie oryginalna, bo przyjemność. Po odczycie bowiem zaprosił pan prezes całe towarzystwo do siebie. Rozumie się, że kto tylko mógł to z zaproszenia korzystał. I tak odbył się zaimprowizowany wielki raut, łączący od najwybitniejszych osobistości naszego świata prawniczego aż do różnych skromnych pracowników, którzy przy wybornej kolacyi, dyskutując swobodnie różne kwestye poruszone w odczycie, i nie zapominając także po trosze *de omni re scibili*, nieopatrzyli się nawet jak im dobrze czas uszedł do późnej godziny. Nareszcie powstano z miejsc, poczęto dziękować gościnnemu prezesowi, aż oto niespodzianka. Sympatyczny gospodarz zasiadł do fortepianu — a czem jest on wtedy, to powszechnie wiadomo. Radość więc gości była niezmierna, i w takim też nastroju żegnano dom pana Tchórznickiego, unosząc z sobą — nie obawiajmy się wyrazu bo prawdziwy — najlepsze, serdeczne wspomnienia. Pokazuje się więc, że i we Lwowie to możebne, jeśli... Resztę niech każdy sam sobie dośpiewa.

Polityk ruski. Wiadomo, że autorem zwołania ruskich mężów zaufania jest p. Romańczuk i że on to zredagował program tego zebrania, który wczoraj podaliśmy. Otóż gdy w punkcie 1 programu zjazdu podaje rękę moskalofilom, to w swoim organie ludowym *Batkiwszczynie* życząc zjazdowi mężów zaufania: „Szczęść Boże“, pisze: Wiedzą u nas o tem wszyscy, wiedzą i chleboroby, że między Rusinami niema teraz ni ładu ni zgody. Jedni ciągnęli i ciągną za Moskalem, drudzy za Polakami i rządem; trzeci nikomu nie chcą służyć, tylko pilnować godności, dobra i woli swego narodu. Otóż, jak słyszymy, niektórzy szczerzy patryoci ruscy czynią zabiegi, aby tej niezgodzie, tej rozterce zrobić koniec, aby już raz przestali nasi ludzie ciągnąć każdy w inną stronę, ale żeby wszyscy jedną szli drogą do jednego celu. A jużci cel ten nie może być inny, jak rozwijać swoją narodowość, nie oglądając się na nikogo, jako naród samoistny, nie polski i nie moskiewski“. Nie wiemy co powiedzą moskalofilscy czyli staroruscy członkowie zjazdu poniedziałkowego, gdy ten artykuł organu p. Romańczuka zestawią z punktem 1) programu zjazdu, gdzie naród ruski tylko „słowiański“ nazwano.

O odpoczynku niedzielnym. Wadliwa ustawa, nieodpowiadająca wymaganiom prawa Bożego o święceniu niedzieli i świąt katolickich, sprowadza w społeczeństwie naszem coraz większy zanik poczucia obowiązku zachowania tego prawa. Anormalny ten stan skłonił grono osób do zwołania narady dla obmyślenia i omówienia środków ku położeniu temu tamy. Konferencya odnośna odbędzie się w poniedziałek d. 19. bm. o godzinie $6^1/_2$ wieczorem w sali Towarzystwa prawniczego.

Kolej elektryczna w mieście naszem budowaną jest obecnie wcale pospiesznie. Ułożenie szyn niebawem już zostanie ukończone a na Nowym świecie stoją już nawet słupy sprawiające niezbyt dodatnie dla oka wrażenie.

Sprzedaż dóbr podhajeckich. Zarzut zrobiony przez jedno z pism tutejszych prof. dr. Czyżewiczowi, jakoby nabywszy Podhajce z przyległościami od krakowskiego Towarz. wzaj. ubezpieczeń zamierzył dobra te posprzedawać żydom, okazał się niesłusznym, obecnie bowiem toż samo pismo donosi, że z majątku tego sprzedał dr. Czyżewicz wieś Uhrynów p. Zarębie, wicemarszałkowi rady powiatowej podhajeckiej, wsie zaś Łysie i Rudniki p. Duninowi Kozickiemu, resztę zaś Podhajczyzny zatrzymał dla siebie.

Przytrzymano na Podzamczu Meilecha Entnera, podejrzanego o okradanie pasażerów w wagonach. Znaleziono przy nim rewolwer, 4 paczki nabojów, srebrny zegarek z srebrnym łańcuszkiem, złoty pierścionek, trzy metalowe pierścionki i gotówkę 10 zł. 25 ct. Entner jechał z Ławocznego do Zborowa.

Uwięziony został Mordko Kamil, dyrektor żydowskiego Towarzystwa zaliczkowego w Kossowie za fałszowanie metryk żydowskich.

Okradziono w Brzuchowicach zeszłej nocy Leona Raszkego, właściciela realności pod lk. 27. Zabrano bowiem całą garderobę i bieliznę łącznej wartości 300 zł.

Złotą branzoletę wartości 30 zł. zgubiła wczoraj pani Franciszka Garczyńska, żona urzędnika gal. banku kredytowego.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Uczeń gimnazyum rzeszowskiego Stanisław S. bawiąc się rewolwerem zastrzelił przypadkowo swego młodszego kolegę, Juljana Dzierzanowskiego, który ugodzony kulą w czoło, padł na miejscu.

Z Budzanowa donoszą nam: Za inicyatywą kilku z inteligencyi i mieszczan tutejszych zawiązane zostało w d. 11. bm. w gminie Budzanów Kółko rolnicze. Jest zatem nadzieja, że przy szczerych chęciach ludzi dobrej woli instytucya ta niebawem rozwinie się należycie. *A. Z.*

Eksportacya zwłok ś. p. Augusta Cieszkowskiego odbyła się 15. b. m, w Poznaniu. Zwłoki przeniesiono z domu żałoby do gmachu Towarzystwa przyjaciół nauk i umieszczono w przedsionku, zamienionym na kaplicę, okrytą kirem i otoczoną zielenią i jarzącem światłem. Przy zwłokach pierwszy przemówił jeneralny sekretarz krakowskiej akademii umiejętności, prof. Smolka, żegnając ś. p. Cieszkowskiego, jako członka akademii i ostatniego filozofa polskiego. Następnie prezes berlińskiego Koła polskiego Motty podnosił zasługi Cieszkowskiego, jako założyciela ligi narodowej, posła i prezesa zjazdu ekonomistów a prof. Milewski imieniem uniwersytetu Jagiellońskiego żegnał Cieszkowskiego, jako męża pielęgnującego do śmierci cywilizacyjne idee Kazimierza Wielkiego. W imieniu uniwersytetu lwowskiego przemawiał prof. Dembiński, a imieniem Towarzystwa przyjaciół nauk prof. Wicherkiewicz. Kondukt prowadził ks. biskup Likowski. Podczas żałobnego pochodu grała muzyka marsza Chopina. Mimo ulewnego deszczu, wzięły udział w eksportacyi tłumy ludu. Na wspaniałej trumnie dębowej, stosownie do życzenia nieboszczyka, nie było wieńców. Nazajutrz nabożeństwo żałobne za duszę śp. Augusta Cieszkowskiego odprawił w kościele dominikańskim ks. arcybiskup Stablewski w licznej asystencyi duchowieństwa. Podniosłą mowę wypowiedział ks. biskup Likowski.

O działalności niektórych towarzystw. Znany fejletonista Bolesław Prus, daje w ostatniej swojej kronice tygodniowej z okazyi pewnego towarzystwa w Warszawie następujący obrazek powstania i rozwoju niektórych towarzystw, co i do naszych niestety stosunków da się w całej pełni zastosować. „Czy próbowałeś kiedy — zapytuje Prus — czytelniku, zasadzić ziarno w doniczkę? Wreszcie, mogłeś go nie posadzić własną ręką, mógł to zrobić kto inny z pewnym nakładem pieniędzy i czasu, a ty byłeś tylko świadkiem sadzenia. Otóż, ziarno to — interesuje cię. Z pewnem wzruszeniem pytasz: czy ono się przyjmie? z nadzieją patrzysz na jego kiełek, a z zachwytem na rozwój łodygi.

— Uważajcie tylko — mówisz — uważajcie, jak ta roślinka szybko wzrasta!... Już pierwotny kiełek podzielił się na kilka części; to — sekcya jedna, — to sekcya druga, trzecia, czwarta itd. Jeszcze parę dni, jeszcze tydzień i — na sekcyjnych gałązkach poczynają ukazywać się listki. Ten — prezes, tamten — wice-prezes, ów — zastępca prezesów, to — sekretarz, a tamte, jeszcze nierozwinięte pączki, to — specyalne komisye. Krótko mówiąc, z ziarna, wyrasta krzak o mnóstwie gałęzi i gałązek, zasypany liśćmi dostojników i bukietami komisyj. Boże! ile tam bukietów... Jeszcze nie spadł jeden, a już drugi wyrasta i kwitnie i pachnie i dzieli się na podkomisye, podprezesostwa i podsekretarzostwa... Niedługo a trudno będzie znaleźć człowieka, któryby nie był — radca albo prezesem. Ruch tedy jest; ruszamy się, jak ciasto na drożdżach, a kwitniemy, jak cały gaj oleandrów. Tylko... jeszcze nie widać owocu!... Społeczeństwo zaś, wobec towarzystw wygląda jak młoda małżonka, która od wielu lat płoni się, oczekując na nadzwyczajne niespodzianki, a w końcu przekonywa się, że największą niespodzianką jest — ciągłe oczekiwanie...

Pożar teatru małego w Warszawie. Dzienniki warszawskie przynoszą dziś przykrą wiadomość o pożarze w tamtejszym teatrze Małym, który się zdarzył w czwartek. Pożar dostrzeżono niebawem po godzinie 3, a pierwszy zauważył go wracający do domu modelator teatralny, p. Dowiakowski, który natychmiast dał znać o wypadku najbliższemu oddziałowi straży ogniowej w gmachu ratusza, dzięki czemu zjawiła się rychła pomoc i pożar zdołano umiejscowić, nie dopuszczając do znaczniejszych szkód w budynku teatralnym. O ile się zdaje, pożar powstał w garderobie teatralnej, mieszczącej się po nad sceną teatru Małego, gdzie mieszczą się garderoby artystów. Skutkiem szczupłości pomieszczenia, artyści i chóry nie miały tam większych zapasów garderoby i kostyumów, straty więc w nich są niewielkie. W chwili, kiedy na ratunek przybiegli strażacy, płomienie zaczęły się już wydobywać na zewnątrz po nad dach cynkowy, przepaliwszy sufity. Z założonych do hydrantu węży zalano niebawem płomienie, tak, że zanim nadjechały inne oddziały pożar był umiejscowiony i niebezpieczeństwo prawie zupełnie zażegnane. W ciągu nie spełna godziny ogień zupełnie został stłumiony, straże jednak pozostały na miejscu do godziny 7 zrana, pracując nad usuwaniem zgliszcz, w których mógłby się ukrywać zaczątek nowego pożaru. Szkody przez ogień zrządzone ograniczają się właściwie na spaleniu całego lokalu na piętrze, mieszczącego garderoby męskie i pokój orkiestry. Sufity i dach zupełnie spłonęły. Nie mniej niż ogień spowodowała szkód woda. Zalała ona mianowicie mieszczące się na dole garderoby damskie, a w nich kostyumy i ubrania, rekwizyta i dekoracye, które mogą po wysuszeniu być doprowadzone znowu do stanu używalnego. Wodą przesiąkły też zupełnie sufity nad sceną i salą widzów, wskutek czego bez gruntownej odnowy o dawaniu przedstawień w teatrze Małym na czas dłuższy mowy być nie może. Dlatego też zastępca reżyszera zajął się zorganizowaniem widowiska na dni następne w teatrze Letnim, jako zupełnie przysposobionym do dawania przedstawień w porze zimowej. Tak więc przedstawienia trupy teatru Małego nie ulegną z powodu pożaru najmniejszej przerwie. Roboty około przebudowy spalonego teatru rozpocząć się mają niezwłocznie, ku jesieni więc wszystko będzie gotowe, pożar zatem, aczkolwiek wyrządził pewne szkody, przyniesie też zapewne i pewne korzyści, da bowiem sposobność do zaprowadzenia ulepszeń i udogodnień, tak niezbędnych teatrowi Małemu.

Wyrok śmierci spełnił przedwczoraj rano zaraz po godzinie 7 w Toruniu kat Reindel z Magdeburga na chałupniku Malinowskim z Zastawin, w powiecie lubawskim. Stracony skazany został przez sąd przysięgłych w Toruniu na karę śmierci za rozmyślne zastrzelenie barona Goltza z Długich Mostów podczas zasadzki swojej jako kłusownik w lesie rządowym. A że równocześnie zastrzelono także i urzędnika leśnego — o co był oskarżony chałupnik Kopystecki, sąd skazał tego na dożywotnie więzienie. Kopystecki zbiegł zeszłej jesieni z więzienia w Toruniu i dotąd go nie ujęto, a utrzymywał on, że zarzuconego czynu nie popełnił. Stracony przedwczoraj Malinowski przyznał się na końcu do zabicia rozmyślnego i owej drugiej osoby, coby zdejmowało winę ze zbiegłego Kopysteckiego.

Sztuki piękne.

Z teatru. Wczoraj przedstawiono dwie nowe jednoaktówki: Przybylskiego „Fotografia Jędrusia“ i Karola de Courcy „Nawrócenie“. Obie a zwłaszcza pierwsza zyskały ogólny poklask. Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś w sobotę „Młyn dyabelski“ melodramat rycersko-czarodziejsko-komiczny ze śpiewami w 5 aktach podług niemieckiego przez Józefa Damsego. Pierwszy występ Sabińci Zielińskiej z Warszawy. Jutro w niedzielę popołudniu „Poskromienie złośnicy“ komedya w 5 aktach Szekspira, wieczorem „Młyn dyabelski“, melodramat-czarodziejski ze śpiewami w 5 aktach Damsego. W poniedziałek po raz pierwszy „Bajki“ komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. We wtorek przedstawienie składane, oraz występ skrzypka Juliusza Teodorowicza. We środę ostatnie przedstawienie przed świętami po raz drugi „Bajki“, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Spadkobiercy ś. p. Maryi z Małachowskich Kowińskiej byłej właścicielki dóbr, która przed kilkunastu laty miała umrzeć w domu ubogich w Gródku, zechcą się w własnym interesie zgłosić do biura adwokatów Kamieńskiego i Mikulińskiego we Lwowie przy ul. Akademickiej l. 17 II. piętro.

Przypominamy wszystkim Szanownym członkom Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie przy ulicy Wałowej l. 14, że walne zgromadzenie tegoż towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 18. bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Towarzystwa „Frohsinn“ w hotelu Georga.

Ostatnie wiadomości.

W sporze językowym m. Biały z gal. Wydziałem krajowym miała odbyć się wczoraj rozprawa przed wiedeńskim trybunałem administracyjnym; reprezentacya jednak m. Biały cofnęła zażalenie.

Zbudowanie rosyjskiego portu wojennego w Lubawie, który nie zamarza, i dlatego możnaby z niego szachować flotę niemiecką na Bałtyku, nie udaje się, jak to Niemcy przepowiadali, a to z powodu, że w głębi dna morskiego spotkano zamiast piasku same skały. Zdaje się przeto, że port wojenny będzie zbudowany w Windawie.

Z Paryża donoszą, że u żony Pauvelsa, sprawcy zamachu w kościele św. Magdaleny, przedsięwzięto onegdaj rewizyę i znaleziono wiele dokumentów, które zabrano tudzież polecono aresztować 15 anarchistów.

Na kolei Nicea-Paryż schwytano anarchistę, który w ręcznym kuferku miał kilka bomb.

Minister-prezydent serbski Zimicz, który przybył do Rzymu, aby złożyć urząd posła serbskiego przy dworze włoskim, doznał tam nadzwyczaj pochlebnego przyjęcia. Król żegnając się z nim, serdecznie życzył mu powodzenia na nowem stanowisku i gorące życzenia przesłał królowi Aleksandrowi Minister spraw zagr. dał na jego cześć obiad, a włoscy producenci wina śniadanie, na które przybyło wielu dawnych ministrów, senatorów i deputowanych. Pożegnawszy się z urzędowemi sferami włoskiemi, prosił Zimicz o audyencyę u papieża, której udzielenie zostało mu przyrzeczonem. Zimicz zamierza na nowo podjąć rokowania z Watykanem, które następnie prowadzone będą w nuncyaturze wiedeńskiej.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d 17. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej minister obrony krajowej Welsersheimb odpowiedział na interpelacyę Kronawettera w sprawie śmiertelnego zranienia piekarza Knotha przez czasowo od służby zwolnionego kapitana Burescha. Odpowiedź ministra opierała się na wyczerpujących autentycznych danych, udzielonych przez ministerstwo wojny.

Następnie przyjęła Izba traktat państwowy Austryo-Węgier z Anglią w sprawie własności literackiej, — poczem nastąpiło odroczenie posiedzeń do d. 3. kwietnia.

Wiedeń d. 16. marca.

Sesya Rady państwa poczęła się dnia 22. lutego, a wczoraj została dla feryj wielkanocnych przerwaną. Cały ten czas zajmywały przeważnie posiedzenia komisyjne. Komisya budżetowa przedyskutowała budżet, komisya walutowa zaś przedłożenia rządowe o ściągnięciu not państwowych (po 1, 5 i 50 złr.) i o ufundowaniu bonów salinowych. Te przedmioty będą przedewszystkiem zajmywały Radę państwa po świętach. Plenum Izby zajmywało się kilkoma drobnemi przedłożeniami, petycyami i formalnościami jak sprawdzanie wyborów i żądaniami sądów, aby im wolno było wystąpić przeciw niektórym posłom, niemniej prowizoryum budżetowem i ustawę o handlu na raty. *Nowa Presse* pisząc o uchwaleniu tej ostatniej ustawy powiada: „Jest ono bardzo ponurym prognostykiem co do wiatru, jaki obecnie wieje w Izbie posłów.“ Krzyk ten boleści *Nowej Pressy* zrozumie każdy, kto wie, jak ta ustawa sparaliżuje jedną z najważniejszych gałęzi spekulacyi żydowskiej.

Z komisyi budżetowej w uzupełnieniu telegramów, muszę zaznaczyć jeszcze kilka szczegółów. Oto młodoczech p. Herold poruszył kwestyę poboru podatków przez gminy, i zapytał rządu, jak dalece doszły prace przygotowawcze w tej sprawie. Minister skarbu Plener odparł, że administracya skarbowa od dłuższego już czasu z natężeniem tą sprawą się zajmuje. Orzeczenie trybunału administracyjnego, że gminy nie są z prawa obowiązane do poboru podatków rządowych, spowodowała niektóre gminy do odmówienia dalszego poboru podatków, skąd przykry stan rzeczy wyniknął. Także nad sprawą gwarancyi za pieniądze podatkowe, które wskutek postępowania organów gminnych przepadły, należy się dokładnie zastanowić. Wszystkie te punkta należy załatwić w drodze prawodawczej, i rząd zamierza z tem wystąpić przy reformie podatków.

Sprawozdawca p. Kozłowski podniósł, że oba systemy poboru podatków, tak indywidualny jak i przez gminy, mają swoje strony ujemne. Najlepszy jest system poboru przez wędrownych kolektantów, jak to jest w Prusiech wschodnich. Mowca prosi o regulacyę poboru podatków w myśl rezolucyi z r. 1891 i o ustanowienie wędrownych kolektantów; a co do zniżenia należytości za przypomnienie i kosztów egzekucyjnych, spodziewa się, że rząd także co do kwot podatkowych od 20 do 50 złr. poczyni ulgi. Ten wniosek p. Kozłowskiego jak i rezolucye poprzednio postawione a dotyczące udziału funkcyonaryuszy skarbowych w grzywnach, pochodzących z przestępstw skarbowych i zastąpienia prowizyi egzekutorów dyetami zostały przyjęte.

W komisyi budżetowej podniesiono także sprawę wsparć dla urzędników, i zażądano słuszniejszego i mniej obrażającego sposobu ich udzielania. Minister skarbu Plener wskazał na to, co w tym względzie oświadczył na posiedzeniu Izby posłów z d. 14. bm., gdzie systematyczną regulacyę płac urzędników zapowiedział. Juścić teraźniejsze stosunki odnośne nie są zadowalające, i nawet uchwalenie nadzwyczajnego kredytu na wsparcia dla urzędników nie zaradzi istotliwie. Rozdzielanie wsparć wywołuje rozmaite skargi i żałoby, wszelako nie należy przeoczać, że nawet suma, jaka po podwyższeniu tej pozycyi w roku bieżącym do półtora miliona złr. jest do rozporządzenia, nie wystarcza na systematyczne polepszenie doli urzędników państwowych różnej kategoryi.

„Nie mam nic przeciw temu — dodał minister — aby podkomitet komisyi budżetowej, ustanowiony dla tej sprawy, zebrał się po feryach wielkanocnych, kwestyę zasadniczego polepszenia płac urzędników państwowej różnej kategoryi rozebrał i komisyi odpowiednie sprawozdanie przedłożył. Wyniki tych obrad mogłyby potem posłużyć przy szczegółowej dyskusyi budżetowej w Izbie posłów.“

TELEGRAMY.

Wiedeń dnia 17. marca. Z Tryestu donoszą, że wczoraj aresztowano w Abbazyi dwa indywidua, które w sposób podejrzany kręciły się w pobliżu willi cesarzowej niemieckiej. Obaj podają się za policyjnych ajentów z Wiednia, nie mają jednak żadnej legitymacyi. Policya uważa ich za anarchistów.

Budapeszt d. 17. marca. W komisyi petycyjnej Izby posłów rozpatrywano wczoraj prośbę niejakiego Lichtnera w sprawie repatryacyi Koszuta. Referent Szasz twierdził, że Koszut nigdy nie przestał być obywatelem węgierskim, ponieważ jest zaszczycony obywatelstwem honorowem licznych miast węgierskich. Mowca domaga się uchwalenia ustawy orzekającej, że każdy poddany węgierski, przebywający 10 lat za granicą, traci obywatelstwo węgierskie, jeśli w ciągu tego czasu nie zgłosi się do któregokolwiek konsula austro-węgierskiego. Minister spraw wewnętrznych Hieronymi, poparł wniosek referenta.

Bukareszt d. 17. marca. Izba posłów uchwaliła 83 głosami przeciw 20 traktat handlowy z Austryą.

Berlin dnia 17. marca. Na wczorajszem śniadaniu u ambasadora rosyjskiego Szuwałowa byli cesarz i Caprivi, tudzież przybyły za krótkim urlopem z Petersburga ambasador niemiecki, który przywiózł własnoręczne pismo cara do cesarza. Wczoraj odwidził cesarz ambasadora austryackiego.

Rajchstag przyjął po czterogodzinnej rozprawie w trzeciem czytaniu traktat handlowy z Rosyą. Capriviemu zewsząd gratulowano.

Paryż d. 17. marca. Izba posłów uchwaliła wczoraj kredyt dla ofiar zamachów anarchistycznych. Następnie prowadziła dalszą dyskusyę nad wnioskiem radykałów o rewizyę konstytucyi i odrzuciła 302 głosami przeciw 242 nagłość wniosku Gobleta i Bourgeois. Poczem Faure postawił inny znów wniosek, dążący nie do zniesienia senatu, ale do wybierania go przez powszechne głosowanie. Rząd oświadczył, że przeciw nagłości tego wniosku nie ma nic do zarzucenia. Nagłość przyjęto.

Paryż d. 17. marca. Zdaniem policyi zabity przez własną bombę anarchista Pauwels jest identyczny z owem indywiduum, które pod nazwiskiem Rabardy podłożyło bombę w dwóch hotelach. Służba hotelowa nie poznaje jednak w trupie owego gościa. Kościół św. Magdaleny otwarto wczoraj bez poprzedniego poświęcenia, albowiem zabójstwo przez bombę nie nastąpiło w samym kościele, ale przed głównem wejściem, które odgraniczono baryerą. Kiedy w kościele nastąpiła detonacya, obecny w zakrystyi ksiądz Jossinet wpadł do kościoła, aby popatrzyć, co się stało, a widząc umierającego, bez namysłu udzielił mu absolucyi słowami „*si tu errasti ego te absolvo*“ i t. d. Na wczorajsze kazanie u św. Magdaleny przyszło tylu ludzi, że musiano w końcu powstrzymać dalszy przypływ w obawie jakiego wypadku.

Bruksela dnia 17. marca. Belgijski anarchista Pauvels należał do najniebezpieczniejszych. W r. 1886 skazany za anarchistyczne morderstwo, połączone z rabunkiem, na śmierć, zdołał uciec do Hiszpanii, a następnie do Francyi.

Wczoraj aresztowano w Courcelles jego brata, u którego znaleziono kompromitujące papiery.

Londyn d. 17. marca. Parneliści zwołali na 3. kwietnia walny wiec do Dublina dla naradzenia się nad niebezpiecznem położeniem.

Rzym dnia 17. marca. Królowa angielska przybyła wczoraj z księstwem Battenbergami i liczną świtą do Florencyi.

Sofia d. 17. marca. Dwudziestu chłopów bułgarskich, mieszkających nad granicą, których posiadłości leżą częściowo po stronie serbskiej, przekroczywszy granicę serbską, ścinali drzewo na własnych gruntach. Straż graniczna chciała chłopów uwięzić, ci jednak uciekli. Serbowie ścigali ich na terytoryum bułgarskiem i ranili tam pięciu. Oba rządy wdrożyły dochodzenia.

Cetynia d. 17. marca. Z powodu zamordowania Czarnogórca, zorganizowali krewni zamordowanego bandę, która napadła Albańczyków tuż na granicy. Po obu stronach około 70 zabitych.

Belgrad dnia 17. marca. Były rejent Risticz staje ponownie na czele stronnictwa liberalnego. Między liberałami obiega wiadomość, że postępowcy zawarli z radykałami kompromis w sprawie wyborów, za czem miał być także minister spraw wewnętrznych. Z tego powodu mieli liberały postanowić opozycyę przeciw niemu i w danym razie gabinet obalić. Postępowcy i kilku członków gabinetu starają się przeszkodzić zamiarowi króla i Milana powołania liberałów do gabinetu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 17. marca (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 300 zł. m. k. 216·00 do 219·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 271·00 do 274·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do 390.— Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. .— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·00 do 101·70, 5% z 10% prem. 109·80 do 110.50 $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100— do 100.70. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 la. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (l. emisya) 98.30 do 99·00, 4% los. w $1^1/_2$ lat. 98·10 do 98·80 4% los. w 56 latach 98·00 do 98·70. $4^1/_2$% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98·00. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·30 do 103·00. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103— Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, 4% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 96·50 do 97·20, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·50 do 97·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 26·— Losy miasta Stanisławowa 38 — do 44 —

Monety. Dukat cesarski 5·81 do 5·91. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·10 do 00.00. Rubel rosyjski srebrny 1.32.00 do 1.35·00. Rubel rosyjski papierowy 1.32·50 do 1·34·50. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·30.

Wiedeń d. 17 marca. (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 98·20 srebrna 98·10, austr. koronowa 97·85, złota 119·75, węg. koron. 95·07 złota 118·00.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 272·00. Północnej 2940 — Państwowej 332·25. Północno-zachod. 57·00, Węg. półn.-wschod. 203·25, Południowej (Lombardy) 108·62 arc. Albrechta (za 200) 96·00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 190·00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 z. 1028·—, anglo-austr. 154·50, Länderbanku 255·70 Unionbanku 268·50, bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 175·00 czesk. Banku eskont. za 200 zł 670, galic. Banku hypot. za 200 zł. 383, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·—. chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117·50 Żiwnostenska banka 133·00. Kredyty austr. 366.25 Kredyty węg 439·50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·00 bukow. propin. 102·50. gal.kraj. z r. 1893 96·80.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, $4^1/_2$ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·60, węg. Czerw. krzyża 13·00, Bazylika 0·00, Krakowskie 25·75, Stanisławowskie 42·00. Tureckie 63·15.

Waluty: Ruble papier. 133·50, 20-markówki 12·21, 20-frankówki 9·91, sovereigns 12·45, tureckie liry złote 11·15 100 markówki 61·00 włoskie 100 lirówki 43·25

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 17. marca.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu niezmienionem, jednakowoż zapotrzebowanie okazało się muiejszem i dlatego obroty co do pszenicy i żyta były ograniczone, a ceny ostatnie zaledwie się utrzymały. Lepsze gatunki kupowano jeszcze dość chętnie, zaś gorsze ziarno było zupełnie zaniedbane. Popyt na jęczmień i owies zwiększył się cokolwiek i to zarówno na lepsze, jak i na gorsze gatunki, gdyż te ostatnie po cenach niskich obecnie łatwy napotykają odbyt.

Notowano pszenicę białą 7·50 do 8·10 złr. czerwoną 7·40 do 8·— złr., żółtą 7·35 do 7·90 żyto 6·30 do 6·65 złr. jęczmień browarny 6·25 do 7·— złr., na kaszę 5·20 do 5·65 złr. owies 6·30 do 6·90 złr. rzepak 12·25 do 13·— złr. wyka 7·— do 8·50, zł., koniczyna czerwona 65 do 80 zł., biała 65 do 90 zł. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 17. marca. Sprawozdania z rynków obcych nie dawały wprawdzie żadnego powodu do obudzenia się żywszego ruchu, ogólne usposobienie jednak było stanowczo silne. Na pierwszy plan wysunął się znowu owies na wiosnę, odzyskując w zupełności straty wczorajsze.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po zł. 7·45, 7·48, 7·46, na maj-czerwiec 7·53, 7·55, 7·54, na jesień po zł. 7·69, 7·71, żyto na wiosnę 6·08, 6·07, 6·08, na maj-czerwiec 6·21, owies na wiosnę po 7·09, 7·11, na maj-czerwiec 7·14, 7·16, żyto na jesień notowano 6·53, 6·55, owies na jesień 6·37, 6·39, kukurudzę na maj-czerwiec 5·37, 5·38, rzepak na sierpień-wrzesień 12·40 do 12.50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16. marca.

Hotel Imperial. J. Elbert z Dubna, J. Trütsler z Kijowa, B. Pollo z Mostów, S. Leser i R. Silberbach z Krakowa, J. Zwolski z Bryniec, E. Skulina, E. Złutochławek z Stanisławowa, S. Wybranowski z Kimirz, J. Janocha z Strzylc, J. Ferreyra z Paryża, J. Madeyski z Romanowa.

Hotel Europejski. K. Rudnicka z Strzałek, K. Małachowski z Podola ros. J. Paygeri z Streptowa, M. Urbański z Warszawy, I. Heinrich z Kołomyi, A. Słonecki z Tarnowa, J. Schwab z Mor. Ostrawy, W. Kleinberger z Wiednia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy padał deszcz, dziś rano zaczęło się wypogadzać.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 750 mm.

Prognoza na dobę dnia 18. marca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +3°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Jutro d. 19. marca: św. Józefa Obl. -- św. Wasyłyja.

Na wielki tydzień

Nabożeństwo kościelne po polsku, oraz po polsku i po łacinie, bez oprawy i w oprawie;

Officium Hebdomadae Sanctae

bez nut i z nutami, oprawne w płótno angielskie i w szagryn wyborny.

Quainzaine de Paques

w oprawie, drukiem drobnym lub większym, poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

Własnego wyrobu **MATERACE włosienne** po złr. 14, 15, 18, 20, 24 do 32 poleca **JÓZEF SCHUSTER** Lwów, Kopernika 7. 5093

POLECENIE.

Niniejszem podaję do wiadomości P. T. Właścicielom dóbr i panom dzierżawcom, że sprowadziłem z fabryki krajowej od p. Walentego Sokołowskiego z Brodów kompletny garnitur młocarniany który młóci zboże dobrze i szybko, kłosuje dokładnie jęczmień, wymłaca groch i hreczkę bez szkody, zaś przyrząd do koniczyny ziarno odrazu z plewy odbija a wialnia czyści dobrze. Wspomniana maszyna wymłaca zboże przez cały rok tak zadawalniająco, że na drugim folwarku usunąłem zupełnie nową pragską sztyflówkę, na miejsce krórej p. Walenty Sokołowski wstawił mi młócarnię swego wyrobu a z tej zmiany jestem także zadowolony. Widocznie starają się nasi krajowi przedsiębiorcy dokładnie, sumiennie i z dobrego materyału zamówione u nich maszyny sporządzać.

Łukawiec d. 16. marca 1894.

Dr. Antoni Eustachy Borzemski. 5411

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

MAGLE POKOJOWE po złr. 24·—, poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ZAKŁAD art.-litograficzny And. Andrejczyn, Lwów ulica Sykstuska 2?, wykonuje wszystkie roboty w zakres litografii wchodzące. Ceny możliwie niskie. 909

AGENCYA POŚREDNICZEŃ Dominika Doboszyńskiego (koncesyonowana przez Wysokie c. k. Namiestnictwo) Lwów Wałowa 23, ma każdego czasu do umieszczenia urzędników prywatnych, rządców, buchalterów, kasyerów, ekonomów, pisarzy, gorzelników, leśniczych, magazynierow, administratorów większymi majątkami i k mienicami za kaucyą, guwernerów, ogrodników, techników, mechaników itp. Łaskawe zlecenia uskutecznia bezzwłocznie i jak najakuratniej. 855

OSOBA w średnim wieku, biegła w gospodarstwie domowem, znajdzie umieszczenie jako zarządczyni domu przy ulicy Akademickiej 12, I. piętro.

HOTEL „GARNI“ pod „Trzema koronami“ l. 10 ulica Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od 80 ct. i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracya w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. 934

DONIESIENIE. Bundy, koce prawdziwe łańcuckie, jedyny skład w Galicyi oraz wielki wybor garderoby w handlu Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 962

MALINY czerwone, z dużym owocem, rodzące do mrozów, 12 krzaków 50 ct. Nasienie burakow pastewnych „Piloty“ kilogram 60 ct. Tymotkę kilo 35 ct., sprzedaje zarząd dworu w Kotowie poczta Brzeżany. 961

POMIESZKANIE 3 pokoje umeblowane na czas wystawy. Brajerowska 6. 955

CUKIERNIA WARSZAWSKA poleca na święta: Cukry, Torty pierwszej jakości (po cenach umiarkowanych). Dominik Knapp. 958

PROŚBA. Żona zarobnika z powodu ciężkiej słabości nie może zapracować na życie, pozostając przeto w ostatniej nędzy, udaje się z prosbą do litościwych osób o łaskawą pomoc. Karolina Sienkiewicz, ulica Grodecka 7, u stróża.

LUKIER DO LUKROWANIA CIAST świątecznych, 60 ct. funt masy migdałowej i orzechowej do przekładania, poleca cukiernia Zimmera, ulica Akademicka. — Baby, Placki, Torty, Kołacze. 965

PLISOWANIE sukien przyjmuje handel Alfreda Klimka, Batorego 2. 963

WSZELKIE dzieła klasyczne (niemieckie) bez podwyższenia ceny, na raty. Prospekta bezpłatnie: Adolf Mehr, Lwów, Kościelna 1. 964

KARABELE, GUZY, AGRAFY, Kielichy kościelne srebrne urzędownie cechowane. J. Dąbrowski we Lwowie, Halicka 17.

MAJĄTEK położony przy rucie kolei Lwów-Przemyśl, przestrzeni tysiąc sto morgów. Cena dwakroć dwadzieścia. Bliższe szczegóły: Wny adwokat Małachowski.

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemcjowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

WYSPRZEDAŻ. Magazyn nowości damskich Karola Matlasa przedtem W Sydora przy placu Maryackim, sprzedaje po cenach fabrycznych materye wełniane i bawełniane, tudzież płótna w jak najlepszych gatunkach. 940

PROŚBA. Sześcioro płaczących dziatek i matka tychże upraszają szlachetnych serc i litościwych matek o podanie pomocnej ręki i uratowanie od głodowej smierci. Elżbieta Skórska, w Przemyślu ulica Węgierska.

Kawy w najlepszych gatunkach

1 kilo złr. 1·80, 1·92, 2, 2·08 i 2·16 poleca handel herbaty

Edmunda Riedla we Lwowie.

Szynka

westfalska w pęcherzu 1 kilo 2 złr. Polędwica westfalska kilo 2 złr. Szynka z kością złr. 1·80. W kawałkach po 2, 1½ i kilo. Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany. 841

Franzensbad.

(Czechy). 450 metrów nad morzem Północnem. Połączenie z pociągami pospiesznymi (sypialnia) z wszystkiemi głównemi miastami kontyngentu.

Sezon od 1. maja do 1. października.

Alkaliczne glaubersko-solne żelazne kwasy od najsłabszych do najsilniejszych. Łatwe do trawienia **źródła stalowe, kąpiele mineralne i żelazne, gazowe, węglane, kwasowe i błotniste bogate w kwas węglany, ze znakomitego francensbadzkiego błota żelazisto-mineralnego, które w skuteczności wszystkie inne przewyższa.** Cztery wielkie wzorowo urządzone **zakłady kąpielowe, kuracya zimną wodą, rzymskie kąpiele, rosyjskie parnie, kąpiele elektryczne, massaże**

Leczą: Niedokrewność, błednicę, zepsutą krew, ogólne przeszkody odżywiania, zastarzałe katary wszelkiego rodzaju, osłabienie trawienia i chroniczne obstrukcye. Chroniczne choroby nerwowe i reuma yzm, gościec, również zastarzałe choroby kobiece.

Dokładne prospekty bezpłatnie.

Każdego wyjaśnienia udziela z największą gotowością **urząd gminny jako zawiadujący zakładem.** 5408

Atramenty Leonhardi'ego

są najlepsze. — Prawdziwe tylko u wynalazcy 4310

Aug. Leonhardi

w Bodenbach nad Elbą.

Tylko z takim znakiem ochronnym

c. k. austr. patent Nr. 36039. król. węg. patent Nr. 48274.

Leonhardi'ego Atramenty zwykłe: Atracenowy niebiesko-czarny, Wyborny do książek, Alizarynowy zielonawo-czarny, Gallusowy i Pocztowy bardzo czarny. Najlepsze, płynne atramenty do aktów i książek. Nieskończenie trwałe, wyrabiane podług mojego patentowanego sposobu.

Leonhardi'ego Atramenty do kopiowania: Atracenowy, Alizarynowy, Atrament ciemno-fioletowy do korespondencyj, Fioletowy podwójny, Czarny pocztowy. Zarówno dają wyborne kopie, jak też nadają się do korespondencyj i prowadzenia książek. — Kopiowy „Non plus ultra“ daje 4 do 6 kopij. Pożądany dla banków, asekuracyj itp.

Leonhardi'ego Atramenty kolorowe, Autograficzne i Hektograficzne, Tusze płynne dla inżynierów i rysowników, pył i ekstrakt atramentowy, farbę do pieczątek i stempli, farbę do kopiowania, kopie do maszyn piszących, atramenty do znaczenia bielizny, kleje płynne i gumy, Woda Labarraque'a do wywabiania plam atramentowych z papieru i bielizny. Rozmaite gatunki laków.

Do nabycia we wszystkich lepszych składach materyałów do pisania w kraju i za granicą.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ulica Karola Ludwika 3

poleca 5383

RAMY

Listwy na ramy, **Albumy, Księgi handlowe, Księgi do kopiowania, Książki do nabożeństwa, Obrazy i obrazki,** Koronki, Różańce, Medaliki Krzyżyki etc.

po bardzo niskich cenach.

Panom kupcom na prowincyi stosowny rabat. Cenniki gratis i franco.

Posiadacze losów

którzyby takowe sprzedać chcieli, otrzymają zupełną wartość według kursu, i losy te mogą w **małych miesięcznych ratach** odkupić. Tudzież **losy zastawione na prowincyi** za nadesłaniem pokwitowania zostaną wykupione i resztująca należytość wypłaconą. Wszelkie gatunki losów w małych miesięcznych ratach sprzedaje

Bank- und Wechslergeschäft

A. Gutfeld

Wien, I., Wipplingerstrasse 27.

Deszczułki

do wyrzynania

z drzewa: jaworowego, gruszkowego, czereśniowego, srebrno-szarego, orzechowego, mahoniowego, hebanowego, w wielkim wyborze

poleca 4898c

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38

Kapy na łóżka i stoły,

Dywany, Chodniki, Portyery, Firanki, Materye meblowe

w wielkim wyborze poleca najtaniej

MAGAZYN J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitulny 2.

Cenniki i próbki na żądanie.

Paryż



WIELKIE MAGAZYNY MODNYCH TOWARÓW 5323

Printemps

Bezpłatna wysyłka

ilustrowanego ogólnego katalogu zawierającego ryciny wszelkich nowych ubiorów na **PORĘ LETNIĄ** na żądanie zafrankowane i zaadresowane do

PP. JULES JALUZOT & Cie w PARYŻU.

Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj składających kolosalne zapasy magazynów PRINTEMPS. (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę).

Wysyłka do wszystkich krajów. Do Austryi-Węgier wysyła się również zamówienia wartości najmniej **25** franków bezpłatnie, a towary przekrojone na miarę wysyła się z podwyżką 15% a, zaś z podwyżką 20% od modnych artykułów.

Korespondencya we wszystkich językach.

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundarjusza **Dr. Schipeka** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie Nabywać można po 1 złr. 50 ct. Sprzedają we Lwowie: Piotr Mikolasch apt., Zygmunt Rucker apt.; w Krakowie W. Redyk apt.; w Czerniowcach W. Bełdowicz apt; w Nowym Sączu Roman Jakubowski apt.; w Stanisławowie Adolf Beil apt.; w Stryju Wojciech Komorowski apt. i C. Jahr apt.; w Samborze Karol Maresch apt.; w Drohobyczu Adam Krzyżanowski apt.; w Tarnopolu Henryk Kahane apt.; w Brodach H. Grünspann; w Wiedniu: Pleban, Stephansplatz 8, Twerdy, Mariahilferstrasse 106.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy flakon ma na sobie wyciśnięty napis: „C. k. sekundarjusz Dr. Schipeck w Wiedniu“

Za nadesłaniem 1 złr. 70 ct., wysyłamy w Austro-Węgrzech franco. 5034

Ces. król. uprz. rafinerya spirytusu

fabryka rosolisów, likierów i wódek polskich

J. A. BACZEWSKIEGO

Żytni koniak **„STARKA“** Żytni koniak

Marka . . . . złr. 0·70	Marka z roku 1860 . . . . złr. 1·20
* . . . . „ 0·90	„ 1850 . . . . . „ 1·50
** . . . . „ 1·—	

STARKA KURACYJNA

z roku 1840 . . złr. 2·50 | z roku 1830 . . złr. 3·—.

5239 c. k. nadw. dostawcy we Lwowie.

Alfred Rassl w Opawie

(Troppau) Szląsk austryacki

Skład nasion rolniczych i leśnych

założony w roku 1857

poleca 5142

najlepiej wypróbowane nasiona każdego gatunku i rodzaju hurtownie i drobiazgowo.

Próbki i cenniki bezpłatnie i franco

Ważne dla każdej matki i gospodyni!



Seb. Kneipp

Uznany najlepszy dodatek do zwykłej kawy!

Kathreinera kawa słodowa Kneippa

jest jedyną o smaku i zapachu prawdziwej kawy. Dodaje się do tejże z początku trzecią część, później połowę i wyżej.

Kathreinera kawa słodowa Kneippa

jest więc w używaniu najsmaczniejszym i najtańszym dodatkiem do zwykłej kawy, której skutki szkodliwe zdrowiu zarazem niszczy.

Kathreinera kawa słodowa Kneippa

jest obecnie tak wyśmienicie wyrabianą, że zmielona razem ze zwykłą kawą, może być przyrządzoną na każdy sposób.

Kathreinera kawa słodowa Kneippa

zalecaną jest usilnie przez lekarskie powagi, **„ponieważ ma w sobie własności, które dotychczas używane surogaty kawy nigdy osiągnąć nie mogą“.** 5164

Kathreinera kawa słodowa Kneippa

„czysta“ okazała się nadzwyczaj pożyteczną i zdrową dla kobiet, dzieci, niedokrewnych, cierpiących nerwowo i żołądkowo.

Wszędzie dostać można. — ½ kilo 25 ct.

Przestroga! Kupować tylko białe oryginalne paczki z wizerunkiem ks. prob Kneippa i nazwiskiem **Kathreiner!**

Sadzonki chmielowe

Najprzedniejsze sadzonki chmielu miejskiego w Saazu, jakoteż z powiatu Goldbachthal i z Auschan, wszystkie z najplenniejszych miejsc, wysyłam w najlepszym gatunku i po bardzo tanich cenach. Łaskawe zamówienia u: **A. L. Stein**, handel chmielu **w Saaz (Czechy).**



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie przy ulicy Grodeckiej l. 22

polecają na zbliżający się sezon wiosenny swój obficie zaopatrzony skład w rozmaite

maszyny i narzędzia rolnicze

znane z doskonałego wykończenia, najnowszej konstrukcyi.

Reperacye wykonują dokładnie, szybko i tanio.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Pióra stalowe własnego wyrobu. Rączki do piór każdego rodzaju.

CARL KUHN & Co.

Założono 1843.

WIEDEŃ.

Do nabycia we wszystkich handlach przyborów do pisania.

Towary Norynbergskie.

2 złote i 13 srebrnych medali	9 dyplomów uznania i listówpoch walnych

Kwizdy płyn restytucyjny

woda do mycia koni. Cena flaszeczki złr. 1·40.

używany **od lat 30 z najlepszym skutkiem** w wielu **stajniach dworskich,** w najlepszych **stajniach cywilnych,** jako **środek wzmacniający** po **wielkich natężeniach, w zwichnięciach, spleczeniu, w stężeniach ścięgwi i muskułów,** czyni zwierzę wytrzymałem na największe nawet trudy. 5278

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Należy bacznie uważać na markę ochronną i żądać wyraźnie: **Kwizdy Korneuburgskiego proszku dla bydła.**

GŁÓWNY SKŁAD:

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu pod Wiedniem

c. i k. austr. i król. rumuńsk. dostawca nadworny, właściciel apteki obwodowej.

Ces. król. wył. uprz. 5 43

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów,

wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera

w Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flak. ekstraktu orzechow.	**zł. 3·—**
½ „ „ „	„ 1·50
1 słoik pomady orzechowej	„ 2·—
½ „ „ „	„ 1·—
1 flakon olejku orzechowego	„ 2·—
½ „ „ „	„ 1·—

We Lwowie u **Zygmunta Ruckera** apt., i w składzie materyałów **Al. Hübnera.**

Dra A. Rixa w Wiedniu

ORYGINALNA PASTA POMPADOUR

Wilhelmina Rix wdowa po doktorze medycyny



Wiedeń Praterstrasse 16. 5354

w całym świecie znana, usuwa w 14 dniach pod gwarancyą piegi, plamy wątrobiane, węgry, czerwoność nosa, pryszcze, znaki po ospie, szorstkie popękane ręce itd. Pieniądze zwraca się, jeżeli nie skutkuje — Oryginalny słoik wraz z podaniem sposobu użycia 1 zł. 50 ct.

Miejsce wydawania biletów jazdy do Ameryki północnej

po cenach zniżonych.

Pewny, bezpośredni przewóz bez przesiadywania, tanio, dobre zaopatrzenie.

Jazda oceanem 9cio dniowa.

Przy przybyciu pociągów w Lipsku jest mój urzędnik zawsze obecny i odznacza się czapką zaopatrzoną czerwoną gwiazdą. 5362

Koncesyonowane biuro przewozu **F. STAREK** Gellertstrasse 7 **w Lipsku** (Leipzig).

III. Internationale Kunstausstellung Wien 1894

KÜNSTLERHAUS 5330

Eröffnung 6. März. I. Lothringerstrasse Nr. 9. Schluss 31. Mai.

Geöffnet von 9 Uhr Früh bis 8 Uhr Abends. Entrée 50 kr.

Verbunden mit einer Lotterie von Kunstwerke. — 1 Los 50 kr.

Karty podróżne do Ameryki północn.

dostarcza 5175

NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ

I. Kolowratring 9. IV. Weyringergasse 7a **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycya z Wiednia. Informacye bezpłatnie

Z OKAZYI

ciągnienia, mającego się odbyć dnia **2 kwietnia** b. r., polecam: Jeden 4% **los regulacyi Cisy w 28 ratach** miesięcznych po 6 zł. Główna wygrana **100 000.** — Jeden **wiedeński los komunalny w 26 ratach** miesięcznych po 8 zł. Główna wygrana **200.000.** — Obydwa losy **w 31 ratach** po **12 zł.** Pełne prawo grania na wszystkie główne i boczne wygrane zaraz po nadesłaniu pierwszej **raty.**

Zamówienia także z prowincyi najkorzystniej za przekazem pocztowym, albo za pobraniem pierwszej raty uskutecznia się bezwłocznie. W celu przesyłania bez opłaty pocztowej dalszych rat, przesyłamy kwity nadawcze pocztowej kasy oszczędności. 5376

Lista ciągnień gratis i franco.

A. Gutfeld.

Bank und Wächselgescheft.

Wien I. Wipplingerstrasse 27.

Eibenschitzkie szparagi olbrzymie.

Założony w roku 1840

premiowany na wystawie światowej w Wiedniu w r. 1873, w Paryżu 1878, następnie na wystawach w Wiedniu 1890, w Bernie, Gracu, Lincu i Pradze złotemi medalami

HANDEL SZPARAGÓW

c. k. nadw. dostawcy **i aptekarza** 5406

Antoniego Worell w Eibenschitz, Morawa

wysyła jak w dawniejszych latach na wiosnę t. j. z końcem marca lub na początku kwietnia z własnych zakładów, tudzież z zakładów świeżo zakupionych od p. A. Köci, który do niedawna uskuteczniał wysyłki za pośrednictwem Towarzystwa gospodarskiego (sekcya dla kultury szparagów w Eibenschitz) — już wybrane jedno, dwu i trzyletnie fiance szparagowe najlepszej jakości, z poręczeniem, że każda roślina się przyjmie. W maju i czerwcu rozsyła szparagi w wiązkach lub na wagę. Do każdego zamówienia dołącza się gratis obszerną wskazówkę o uprawie szparagów. Zamówienia upraszam wysyłać pod adresem:

Antoni Worell, w Eibenschitz (Morawa).

Zeitung für Mode und Handarbeiten.

Die elegante Mode

Herausgegeben von der Redaction des „Bazar“.

Preis vierteljährlich nur 1 Gulden.

Monatlich erscheinen 2 Nummern.

Jede Nummer bringt Schnittmuster in natürlicher Grösse.

Colorirte Stahlstich-Modenbilder.

Die „Elegante Mode“ ist tonangebend; ihre Pariser Mode-Neuheiten zeichnen sich durch elegante Einfachheit aus. 5418

Abonnements bei allen Postanstalten und Buchhandlungen.

XXXI. Międzynarodowy targ maszyn

urządza Wrocławskie Towarzystwo gospodarcze po trzydziestoletniem korzystnem działaniu, w dniach

31 maja, 1. i 2. czerwca 1894

w Wrocławiu

wystawę oraz targ maszyn i narzędzi gospodarczo-rolniczych i leśnych.

Programy i wszelkie wyjaśnienia udziela komisya targowa wystawy maszyn (Maschinen-Austellungs und Markt-Commision) w Wrocławiu, Mathiasplatz 6. Zgłoszenia przyjmuje najpóźniej do końca marca jeneralny sekretarz Dr. Kutzleb. Późniejszych zgłoszeń nie uwzględniamy bezwarunkowo. 5200

Wrocław w styczniu 1894.

Przełożony Wrocł. Tow. gospodarskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon 174.)

MIKOŁAJ LUDWIG

we Lwowie

przy ulicy Halickiej l. 14

poleca swój obficie zaopatrzony 5196

W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Magazyn haftów i drobiazgów damskich

Hafty w wielkim wyborze na kanwie jucie, jawie, suknie, pluszu i atłasie, zaczęte i wykończone — **Włóczki, Jedwabie, Kordonki i Filozele** we wszystkich możliwych odcieniach w najlepszej jakości. — **Kanwy niciane** we wszystkich grubościach i szerokościach. 5196

Wszelkie przybory do szycia, haftu i krawieczyzny.

Pończochy damskie i dziecinne oraz **Skarpetki** męskie. **Rękawiczki** damkie i męskie. **Kołnierze, Manszety i Krawatki** męskie. **Przybory toaletowe**, jak: Mydełka, Perfumy, prawdziwa Woda kolońska, Szczotki do włosów i sukien, Szczoteczki, Grzebienie, Gąbki, Pudry, Octy, Cremy i Pomady.

Gorsety francuskie w wielkim wyborze.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
ces. król. austrjacki dostawca nadworny, niemniej
dostawca nadworny wielu dworów europejskich

Wynand Fockink

Rok założenia 1679.

FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIERÓW

SKŁAD FABRYCZNY

Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 5290

Galic. Akcyjne Towarzystwo Handlowe

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

CENTRALNY BAZAR KRAJOWY

Lwów, ulica Karola Ludwika 5.

poleca

MASZYNY ROLNICZE

PRZYBORY STRAŻACKIE.

NAWOZY SZTUCZNE. NASIONA.

WYROBY SŁAWUCKIE. 5166

PŁÓTNA KRAJOWE. KILIMY. MAKATY.

Kosze i inne wyroby krajowe.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Po powrocie z zagranicy nowości na sezon wiosenny i letni polecają

T. GÓRSKI I S. SZYDŁOWSKI

we Lwowie, plac Maryacki l. 8, róg ulicy Hetmańskiej

Rękawiczki angielskie oryginalne Denta krój Victoria, glansowane na 4 agrafy zł. 1·60, duńskie na 4 guziki zł. 1·50, sarnie wciągane i na guziki od zł. 1·50, czarne glansowane zł. 1·50
Żaboty najmodniejsze od zł. 1·20.
Parasolki kolor., czarne, koronkowe i fantazyjne od zł. 3·50.
Parasoliki angielskie od deszczu po zł. 4·75.
En tous cas cienkie i lekkie gracioza, rączki ze srebra, zsyldkretu, oniksu i agatu.
Kapelusiki francuskie wiosenne i do podróży.
Woalki francuskie pasowane, białe, kremowe i czarne od ct. 70, na metry od ct. 35.
Pończochy kolorowe, czarne, w paski i gładkie od ct. 60.
Podwiązki francuskie od ct. 35.
Chusteczki do nosa batystowe, jedwabne i koronkowe.
Koszulki do staników otwartych, największa nowość, do tego odpowiednie krawaty.
Chustczki wełniane, pledziki, szale Himalaja i Tartan od zł. 3·—.
Fartuszki czarne i kolorowe, najmodn. wzory od zł. 1·50.
Szpilki szyldkretowe i imitacye, najnowsze wzory.
Krawaty angielskie w najmodniejszych fasonach.
Kapelusze angielskie i Plessa od zł. 5.
Cylindry angielskie i Plessa po zł. 3 i 9.
Kapelusze miękkie we wszystkich kolorach od zł. 1·50, strzeleckie Loden od zł. 2·40.
Wielki wybór piórek do kapeluszy od ct. 15.
Koszule męskie, gładkie i z fałdeczkami, pikowe, haftowane i kolorowe, krój francuski, gatunki najlepsze od zł. 2.
Kołnierze po ct. 20.
Manszety od ct. 40.
Półkoszulki do fraka i Jägera od ct. 35.
Skarpetki w wielkim wyborze para od ct. 20.
Kalesony białe, kolorowe i batystowe od zł. 1·25.
Chusteczki do nosa w wielkim wyborze od ct. 10.
Rękawiczki glansowane, duńskie i sarnie od zł. 1·30.
Nappa angielskie od zł. 2.
Parasole od zł. 2·30.
Kalosze rosyjskie od zł. 2·25.

5398

HERBABNY'ego

Syrup wapienno-żelazisty

z podfosforanu wapna

5096

Od lat 23 zalecają gorąco lekarze powyższy środek z powodu jego własności **roztwarzania i usuwania flegmy**, zmiejszania **potów w nocy** i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do **wytwarzania krwi**, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych, **ułatwia im tworzenie się kości.**

SCHUTZ-MARKE. OESTERR. UNGARN. DEUTSCHES REICH. JULIUS HERBABNY. WIEN.

Cena flaszki złr. 1·25, pocztą **20 ct.** więcej za opakowanie. (Półflaszek nie ma.)

☛ Należy wyraźnie żądać: „**Herbabnego syropu wapienno-żelazistego**". Jako dowód tożsamości znajduje się w szklance również na kapsli od flaszki nazwisko „**Herbabny**", oraz jest każda flaszka zaopatrzona obok odbitą urzędownie zaprotokołowaną marką ochronną, które to znaki tożsamości przestrzegać upraszamy.

Główny skład rozsyłkowy:

Wiedeń, Apteka „zur Barmherzigkeit"
VII./1, Kaiserstrasse 74 i 75.

Takowy do nabycia *we Lwowie*: w aptekach: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, J. Wewiórskiego, H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, J. Beisera, J. Piepesa; *w Krakowie*: Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt., A. Siedlecki; *w Białej*: A. Haas, A. Fuchs i R. Keler; *w Bursztynie*: A. Braunstein; *w Brzeżanach*: A. Durst; *w Borszczowie*: M. Niemczewski; *w Brodach*: M. Grünnspan; *w Czerniowcach*: J. Mahl, dr. J. Barber, W. v. Alth; *w Dorna Watra*: F. Fritsch; *w Gródku*: J. Hescheles; *w Gurahumora* E. Botezat; *w Horodence*: M. Axentowicz; *w Jarosławiu*: J. Rohm i J. Wisłocki; *w Jaśle*: R. Palch; *w Kimpolung*: J. Müller; *w Kołomyi*: J. Sidorowicz, E. Stenzel i K. Br. Witosławski; *w Kopyczyńcach*: M. Reder; *w Krynicy*: H. Nitribit; *w Mielcu*: A. Pawlikowski; *w Milówce*: J. Reisner; *w Podwołoczyskach*: D. Schneider; *w Przemyślu*: A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; *w Przemyślanach*: Z. Baranowski; *w Radowcach*: J. Rosignon; *w Sadagórze*: Rubinowicz; *w Śniatynie*: F. Niemczewski; *w Stryju*: C. Jahr: *w Suczawie*: L. Bischoff, J. Schmied; *w Sanoku*: F. Giela; *w Stanisławowie*: J. Macura i A. Strzemecki apt.; *w Samborze*: Aleksiewicz apt.; *w Storożyńcu* H. Füllenbaum; *w Serecie*: F. Beil; *w Tarnopolu*: M. Krzyżanowski, K. Kaane i L. Fleischmann; *w Tarnowie*: Sokalski; *w Wilamowicach*: F. Schneider; *w Winnikach*: K. Baumann; *w Żółkwi*: w c. k. aptece obwod. A. Dadlec.

Ces. król. uprzywilejowana

rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

NASTĘPCÓW

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i

alkohol absolutny

100/100 do celów leczniczych. 4964

Składy dla miasta Lwowa:

ulica Kopernika l. 9, w handlu W go E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

KUCHNIA 5293

przenośna z nieprzepalnem podmurowaniem.

Kuchnia stała każdego systemu, dowolnej wielkości. Kompletne fundamenta kuch. do każdego użytku.



Gotowe, różnobarwne, nie do zniszczenia

KAFLE DO WYKŁADANIA ŚCIAN

rozmaitej wielkości, można je samemu układać bez fachowych wiadomości.

R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista

Wiedeń, VII., Kaiserstrasse 71.

Najnowsze i najlepsze konstrukcye. — Najumiarkowańsze ceny. **Piece do palenia.** Przyrządy do suszenia. Piece piekarskie. Wzory bezpłatnie. — Skład we Lwowie u

J. SCHUMANA

plac Bernardyński 11.



Najlepsze czernidło na świecie!

FERNOLENDT'a

CZERNIDŁO DO OBUWIA

WIEDEŃ.

Fabryka założona w roku 1835.

Czernidło to nie zawiera witryoleju, daje czarny, **błyszczący połysk**, skórę czyni **trwałą**.

— **Do nabycia wszędzie.** — 4557

Z powodu podrabiań należy bacznie uważać na moje

nazwisko St. FERNOLENDT.

Cenniki na wszelkie wyroby gratis i franco.

5189

CACAO. CHOCOLAT

MAESTRANI

CUKIERNIA

J. WIERZBICKIEGO

we Lwowie, Akademicka 5

poleca na święta Wielkiejnocy: Torty, Mazurki najnowszej jakości, Baby podolskie, Placki z sera i z maku. Przekładańce. Wielki wybór Baranków i pisanek. oraz cukrów zastosowanych do świąt Wielkanocnych. — Zamówienia z prowincyi załatwia z największą starannością, ręcząc za dobre opakowanie. 5367

Handel

towarów korzennych

delikatesów i win

ROBERTA PREYERA

Lwów, ul. Zielona l. 4

poleca 5402

WINA

naturalne i doskonałe, flaszka począwszy od 27 ct.

Wódkę żytniówkę flaszka 42 ct.

Ogród w Wysocku ma do sprzedania 6-letnie **szczepy**

jabłonie i grusze.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd ogrodu w Wysocku, p. Surochów. Cenniki na żądanie.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4698 **EMIL WEINER Wien I., Salztho gasse 4.**

Ogier

gniady, 5-letni, 16³, po Haudegenie od Krakuski, po Krakusie II. ze Skoropca jest **do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr **Szeszerowice, poczta** Sadowa Wisznia.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha Wiewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera 5158

4% POŻYCZKA

Komisyi dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu.

I. Emisya.

Imienna wartość 100,000.000 koron.

Procenta i kwoty umorzenia poręczane przez wpłaty państwa, Arcyksięstwa Austryi poniżej Anizy i gminy miasta Wiednia i hipotecznie zabezpieczone na liniach miejskiej kolei wiedeńskiej.

PROSPEKT.

Komisya dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu emituje na mocy programu, zatwierdzonego odnośnie do finansowej pewności i wykonania publicznych Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu, z przyznanej jej prawem z dnia 18 lipca 1892 D. P. P. l. 109 ustawą krajową dla Arcyksięstwa Austryi poniżej Anizy z roku 1892. U. kr. i D. K. l. 42 i uchwałami rady gminnej c. k. głównego i stołecznego miasta Wiednia z dnia 27 stycznia i 8 lipca 1892 pożyczki zaciągnąć się mającej — w myśl zezwolenia przez c. k. Ministeryum handlu w porozumieniu z c. k. Ministeryum Skarbu udzielonego tymczasowo jako **pierwszą emisyę** kwotę częściową koron **100,000.000** w walucie, ustanowionej prawem z d. 2 sierpnia 1892 D. P. P. l. 126.

Oprocentowanie i umorzenie tej składającej się z

szt.	500	obligacyj	po koron	20.000
„	3.000	„	„ „	10.000
„	27.000	„	„ „	2.000
„	3.000	„	„ „	1.000
„	15.000	„	„ „	200

pożyczki nastąpi pod warunkami następującemi:

Każda obligacya będzie oprocentowaną po 4% rocznie od dnia wydania, aż do terminu spłaty w następujących po sobie półrocznych ratach, a kupony z terminem 1 kwietnia i 1 października każdego roku będą wypłacane w kasie komisyi przez Union Bank w Wiedniu i przez inne oznaczyć się mające krajowe miejsca wypłaty.

Wszystkie obligacye zostaną wylosowane w myśl planu umorzenia, na nich się znajdującego, w przeciągu lat 85, licząc od d. 1 stycznia 1898.

Komisya dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu zastrzega sobie jednak prawo wylosowania kiedykolwiekbądź także i większej ilości obligacyj nad plan umorzenia — lub wywołania wszystkich obligacyj z obiegu za tychże spłatą.

Spłata wylosowanych obligacyj nastąpi za zwrotem tychże w pełnej wartości imiennej w trzy miesiące po losowaniu t. j. każdocześnie dnie 1. kwietnia — w kasie komisyi, w Union-Banku w Wiedniu i w innych oznaczyć się mających krajowych miejscach wypłaty.

Wiedeń w marcu 1894.

Te Obligacye są na mocy praw z dnia 18. lipca 1893. D. P. P. l. 109 i z d. 4. kwietnia 1893 D. P. P. l. 50 wolne od stempli i należytości, a procenta od nich będą zwolnione w myśl praw obecnie obowiązujących z podatku dochodowego, pobieranego na mocy patentu cesarskiego z dnia 29. października 1849, również jak z każdego podatku, któryby na mocy praw późniejszych mógł być zaprowadzony i z należytości stemplowej od kuponów do 1. stycznia 1928 roku.

Za punktualną wypłatę procentów i rat amortyzacyjnych tej pożyczki ręczą równające się ryczałtowi potrzeb prawem oznaczone wpłaty państwa, Arcyksięstwa Austryi poniżej Anizy i gminy miasta Wiednia, następnie zaś dochody z funduszów pozostających pod zarządem komisyi dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu, w szczególności dochody z wykonanych każdocześnie Zakładów komunikacyi (czysty zysk z kolei, należytości za urządzenie portu itd.), a nadto linie miejskiej kolei wiedeńskiej, zaciągnięte w księdze kolejowej c. k. Sądu krajowego z Wiednia, co do których zastrzega się równe prawo hipoteczne dla dalszej emisyi pożyczki do wysokości koron 88,000.000.

Prawo zastawu w celu zabezpieczenia tych obligacyj zostanie wpisane w kartę otworzoną liniom Wiedeńskiej kolei miejskiej w księdze kolejowej c. k. Sądu krajowego w Wiedniu.

Na mocy ustawy z d. 4. kwietnia 1893 D. P. P. l. 50, mogą te obligacye być użyte w celu fruktyfikowania kapitałów fundacyi, zakładów pozostających pod nadzorem publicznym, c. k. pocztowej kasy Oszczędności, potem pieniędzy pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, a ostatecznie po kursie giełdowym, jednak nie wyżej imiennej wartości na kaucye służbowe i kaucye do interesów.

Względem dopuszczenia tych obligacyj do wojskowych kaucyj małżeńskich i stałego nawoływania tychże na giełdach w Wiedniu, Pradze i Tryeście, również jak względem możności zastawienia tych tytułów w Banku austro-węgierskim poczyniono odpowiednie kroki.

Wiedeń w Marcu 1894.

Komisya dla zakładów komunikacyjnych miasta Wiednia.

Przewodniczący: ***Wurmbrand*** **m. p.** c. k. minister handlu.

W powołaniu się na powyższy prospekt przedkłada się z przejętych przez Union-Bank w Wiedniu i dom bankowy **Mendelsohn i Spółka w Berlinie** koron 81,490·000 4% pożyczki komisyi dla zakładów komunikacyjnych w Wiedniu kwotę

koron 40,000.000 — Nominale

(zł. 20,000.000)

do subskrypcyi pod następującemi warunkami:

1. Subskrybować można:

we Lwowie: w Banku krajowym król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, również jak w wszelkich zastępstwach tego Banku **w c. k. uprz. gal. akcyjnym Banku hipotecznym.**

w Czerniowcach: w Filii ck. uprz. gal. Banku hip.
w Krakowie: „ „ „ „ „ „ „
w Tarnopolu: „ „ „ „ „ „ „
w Bernie: w Mährische Escompte-Bank
w Gracu: w Steiermärkische Escompte Bank
w Lincu: w Bank für Oberösterreich i Salzburg
w Pradze: w Böhmische Escompte-Bank
„ w Živnostenska Banka pro Cechy a Moravu v Praze
w Tryeście: w Filiale der Union-Bank
w Wiedniu: w Union-Bank
„ w Wechselstube der Union-Bank.

we wtorek dnia 20. marca 1894.

w zwykłych godzinach urzędowych.

2. Cena subskrypcyjna wynosi zł. 98.50 za każde kor. 200.— nominale, prócz 4% odsetek od 1. kwietnia 1894 aż do dnia odbioru.

3. Przy subskrypcyi należy złożyć kaucyę w wysokości 5% zasubskrybowanej kwoty bądź gotówką lub w papierach wartościowych.

4. Po zamknięciu subskrypcyi zawiadomi się bezzwłocznie każdego subskrybenta o przypadłej dla niego kwocie.

5. Odbiór sztuk, przyznanych subskrybentom ma nastąpić za uiszczeniem ceny subskrypcyjnej począwszy od 3 kwietnia 1894 w ten sposób, aby

1/4	część	najpóźniej	do	30. kwietnia 1894
1/4	„	„	„	31. maja „
1/4	„	„	„	30. czerwca „
1/4	„	„	„	31. lipca „

została odebrana.

Każdy subskrybent może jednak przyznane mu obligacye, począwszy od 3. kwietnia rb. bądź w całości lub częściami odebrać przed wskazanemi terminami.

Po uskutecznionym odbiorze wszystkich sztuk zostanie kaucya zwróconą, względnie zachowaną. 5413

UNION-BANK.

43

Dla iskry Bożej.

Powieść
Kazimierza Rojana.

[Ciąg dalszy.]

Babka patrząc na to, pochrząkiwała z zadowoleniem, a usadowienie się Olka naprzeciw Musi, uznała za manewr bardzo stosowny i szczęśliwie pomyślany. Turkot powozu przerywał dorywczo prowadzoną rozmowę i znacznie ją utrudniał. Natomiast oczy Olka i Musi rozmawiały ze sobą żywo i rezolutnie. Ona mówiła:

— Pan Aleksander wcale dzielnie wygląda.

On zaś odpowiedział:

— Panna Kamila nic a nic się nie zmieniła, troszeczkę tylko urosła. A ładna taka jak wówczas na balu.

Na to wmięszały się oczy babuni do rozmowy z tą uwagą:

— Młodzi państwo, macie oboje słuszność.

Wzdluż gościńca mknęły słupy telegraficzne. Powóz to się spuszczał w dół, wznosił na górę, mijał łany zielonej pszenicy, wyglądającej jak przednia łąka lub jednolity dywan, pozostawiał za sobą czarne szmaty roli, na której nie zszedł jeszcze posiew, pominął kapliczkę św. Jana z dwiema topolami po bokach, wpadł na szereg młynków, koczujących nad potokiem, co kaskadami zdążał do Dniestru, wreszcie zadudnił po łyżwowym moście wielkiej rzeki i wnet zatrzymał się przed gankiem dworu w Zalesiu.

Nie trzeba zdaje się dodawać, że powitania na ganku były długie, głębokie, serdeczne, prawie bez końca, że przy rozbieraniu babuni i Muszki, wszyscy domowi szarpali za jakiś koniec ubrania, poczem wniesiono prawie na rękach gości do jadalni, gdzie już dymiła się zupa z wazy, przelewały z salaterek kompoty, sałaty, grzyby, marynaty, słowem cała wystawa powszechna, krajowa, spiżarni pani Dojańskiej. Olek znosił pilnie z przedpokoju flaszki z piwem, winem, koniakiem, porterem i ustawiał je pod ścianą niedaleko swego krzesła.

Obiady na wsi trwają bardzo długo, a stanowią one w przyjęciach wakacyjnych ze strony gospodarstwa pierwszy warunek serdecznego ugoszczenia. To też ten obiad przeciągnął się prawie do podwieczorku, a podwieczorek prawie do kolacyi. Między jednem, drugiem i trzeciem jedzeniem, były dwie półgodzinne pauzy, użyte na przechadzkę po ogrodzie i obejrzeniu całego mieszkania państwa Dojańskich.

Niewtajemniczona nawet w stosunki tych dwu rodzin osoba, byłaby niechybnie zauważyła, że nietylko zwyczajna przyjaźń spełnia tu swój obowiązek, ale że nad uczuciem przyjaźni góruje tu myśl głębsza, i że wszystko co się dzieje i co nastąpi, przez nią się stało i dla niej.

A myśl ta dominująca, ta sprężyna przyszłych zajść i wypadków, to nic innego, jeno prawidłowy rozkwit dawno ułożonego planu babki Niedziedzkiej. Że pani Dojańska zgadza się z tym planem w zupełności, udowadnia to poniekąd tem, że zapraszając gości do stołu, umieszcza Kamilę obok Aleksandra, a Genka obok Michasi. Że papa Dojański również ten plan pochwala, służyłoby za dowód, iż machinacyi obu starszych kobiet zdaje się nie widzieć. Państwo Dojańscy, którzy myśl babki Niedziedzkiej z otwartemi rękami przyjęli, pod jednym przecież względem wyższe zajęli od niej stanowisko. Na poufnej naradzie wieczornej, zgodzili się jeszcze dawniej jednomyślnie, że należy zostawić dzieciom zupełną swobodę działania, wychodząc z tej zasady, iż każdy dobry posiew, dobry owoc wyda, gdy mu się dosyć czasu zostawi do rozwoju i dojrzenia.

Nie da się zaprzeczyć, że wieś dla mieszkańców miasta ma wiele uroku... To też Muszka i Genek w pierwszych dniach po przybyciu do Zalesia, doznali sporo nowych, nieznanych dotąd wrażeń, bardzo im pobyt na wsi uprzyjemniających. Dla Genka nowością była konna jazda, wieczorne wyprawy na ciąg słomek, sterowanie łódką na Dniestrze, przechadzki po polach i ścieżkach leśnych. Muszkę bawiło niezmiernie małe gospodarstwo Michasi, gołębie zlatujące aż pod nogi do rozrzuconego grochu, sadzenie kwiatków w ogrodzie, oglądanie cieląt, głupich, niezgrabnych, ale takich milutkich, z mokremi mordeczkami... Zresztą obie panienki, pominąwszy już gospodarstwo, miały sobie tyle nawzajem do powiedzenia, że mówiąc od przebudzenia się aż do zaśnięcia, nie mogły w zupełności wyczerpać tematu. Zaraz na wstępie, gdy tylko zostały sam na sam w swojej sypialni, udzieliła Michasia Muszce wielkiej tajemnicy:

— Wiesz Muszeczko moja, że ja ci oddawna już coś chciałam powiedzieć?

Musia upewniła że nic nie wie.

Na to Michasia ciągnęła dalej:

— Olek kocha się w tobie, ale to powiadam ci, strasznie się kocha.

— Co ty mówisz Michasiu — zawołała mocno zażenowana Muszka.

— Mówię prawdę, jak Bozię kocham, że prawdę, sam mi się przyznał. Zresztą mama już o tem wie i papa wie, i wszyscy już o tem wiedzą w domu. Ja myślałam nawet, że już ci się na drodze oświadczy.

— Ta gdzież znowu na drodze — zaprzeczyła Muszka. — W powozie, przy babuni i Genku i byłoby to niestosowne.

— A więc zaczekaj, on z pewnością jutro to zrobi. Tylko nie wiedzieć gdzie, czy w salonie, czy w altanie, czy na ganku Trzebaby wam porozumienie ułatwić. Muszę się nad tem zastanowić.

Muszka nie sprzeciwiała się ułatwieniom, lecz z drugiej strony, żadnych propozycyi nie czyniła, uznając swe czynne wystąpienie w tej sprawie za nietaktowne.

Ponieważ jednak Oleś ani jutro, ani też dni następnych, nie zdobył się na wyraźne oświadczyny, mimo wyraźnej chętki do głębszych wynurzeń, a jeszcze wyraźniejszych ułatwiań pogadanek sam na sam z Kamilą, tak ze strony babki Niedziedzkiej, jak i Michasi — więc też sprawa oświadczyn Olka, nicowana na wsze strony, ubarwiana domyślnikami, okraszana naiwnością dziecięcych rojeń wypełniała panienkom aż nadto dzień cały.

Wśród ogólnej uwagi na tę parę, zdążającą do oświadczyn a nie mogącą dobić do portu, pozostał na razie Genek w cieniu. A był on z tego prawdziwie zadowolony. Chwilami, rozbawiony jakąś nowością, zapominał na krótko o Boguni i przyjacielu Stachu, dzieląc zajęcie lub wesołość ogólną. Lecz wnet po takiem chwilowem uniesieniu i zapomnieniu, powracała doń zwyczajna tęsknota, a powracała w zdwojonej sile. Więc szukał samotności w ogrodzie, w lesie lub na Dniestrze, puszczając łódkę z biegiem fali. Od dnia wyjazdu był wciąż małomownym i chmurnym. Widząc to babka Niedziedzka, pieściła go często, całowała w czoło, gładziła ręką po twary, jakgdyby chciała pieszczotami osłodzić przykrość, jaką mu zapewne wyrządziła, uprowadzeniem go ze stolicy. W gruncie rzeczy, bolała nad niedolą chłopaka i byłaby niejedno z własnego szczęścia poświęciła, aby móc tylko czoło wnuka rozpogodzić, atoli w tym wypadku uznała swe postąpienie za zupełnie usprawiedliwione, porównując je do gorzkiego, przykrego, lecz zbawiennego lekarstwa. Tem też się pocieszała i uspakajała, dodając w duchu:

— Pomarudzi jeszcze parę dni, a potem uspokoi się, zapomni.

(C. d. n.)